Nr 291. Kraków, 22 Grudnia — Sobota. Rok 1883.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: **Administracya „CZASU" w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiego w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca drobnego pisma za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują:** **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1go **Stycznia** 1884 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena „**Czasu**" zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Kraków 21 grudnia.

Przegląd Polityczny.

Spokojnie zapowiadał się przebieg sejmu kroackiego. Już na pierwszem posiedzeniu zdarzyły się wprawdzie epizody, przepowiadające gwałtowniejszą lada chwilę burzę, lecz sympatyczne przyjęcie nowego bana w Izbie, tudzież program przez niego rozwinięty, który w całości na członków wszystkich klubów korzystne wywarł wrażenie, zdawały się wskazywać, że i skrajne żywioły opozycyjne, nieprzychylne dotąd wszelkiej zgodzie z Węgrami, wejdą na drogę bardziej pojednawczą i rozpoczną akcyę parlamentarną w granicach konstytucyą określonych. Nadzieje te jednak rozwiało stronnictwo nieprzejednanych Starcewiczanów. Pierwszy z tego obozu baron Rukawina nie chciał, aby oddawano zaszczyty hr. Khuen, jako powołanemu na stanowisko bana bez ingerencyi Kroatów, później, gdy czytano reskrypt królewski o nominacyi nowego bana, Starcewiczanie siedzieli, podczas gdy reszta posłów stojąc go wysłuchała, a wreszcie, gdy ban sam mówił o nietykalności królestw pod koroną Śgo Szczepana, zawołał głośno Dawid Starcewicz: Ten towar u nas niepokupny!

Mimo to można było mieć nadzieję, że drobne te zajścia się zatrą, że ferment się uspokoi, a to tem więcej, gdy posłowie wszystkich stronnictw zamanifestowali łączność swoją z okazyi imienin prezesa sejmowego Kresticza, do którego wystosowano adres, podpisany nawet przez Starcewiczanów. Tymczasem wczorajsze depesze telegraficzne doniosły nam o wielkiem w sejmie zaburzeniu i o ordynarnych i grubiańskich skandalach, wywołanych przez mniejszość sejmową. Doniesienie telegraficzne uzupełniamy dzisiaj bardziej szczegółowemi wiadomościami.

Na początku posiedzenia odczytano wniesione przez Ivicza, a podpisane przez 12 deputowanych Pogranicza oświadczenie, w którem deputowani ci wyrażają podziękowanie Cesarzowi za ich powołanie do sejmu, przyrzekają bronić zawsze wiernie praw kraju, lecz dodają zarazem, iż nie mogą uznać za obowiązujące dla siebie tych ustaw, które zostały wydane dla Pogranicza bez udziału deputowanych z tego terytoryum. Dep. Pogranicza Tuskan wnosi, aby oświadczenie to zamieszczono w protokóle. Prezes zauważa, że rezolucya ta, jako sprzeciwiająca się ustawie, uwzględnioną być nie może. (Zaprzeczenia ze skrajnej lewicy). Kukuljewicz w imieniu większości deputowanych Pogranicza oświadcza, że oni z powyższą rezolucyą się nie zgadzają, i zastrzegają sobie wnieść odrębną rezolucyę, skoro tylko werefikacya wyborów ukończoną będzie. Na to powstaje Tuskan i wśród żywych oklasków Starcewiczanów powiada, że ci deputowani Pogranicza, którzy owej rezolucyi nie podpisali, nie są prawdziwymi reprezentantami narodu swego. — (Wielki hałas). Prezes wzywa mówcę do porządku.

Z kolei motywował Sperecz swój wniosek w sprawie pomnożenia członków wydziałów przez deputowanych Pogranicza. Po przyjęciu tego wniosku, Starcewicz Sen. interpeluje rząd w sprawie tych gmin żumberskich, które nie są reprezentowane w sejmie; dep. Zoricz w sprawie stanowiska rządu do kwestyi godeł; dep. Wojnowicz zapytuje, czy rząd zamierza złożyć w Izbie przedłożenie co do zmiany ustawy, dotyczącej odpowiedzialności bana, a Filepicz zapytuje, dlaczego jego wniosku o przedstawienie oryginalnego dekretu nominacyi bana nie postawiono na porządku dziennym?

Na to oświadcza prezes, że wybór Filepicza nie został jeszcze sprawdzonym, że przeto on nie ma prawa wnosić interpelacyi. (Straszna wrzawa wywołana przez Starcewiczanów). Derenczin nie zgadza się z zapatrywaniem prezesa. (Grzmiące oklaski na galeryi, zajętej przez studentów). Prezes każe wypróżnić galeryę. Na to Starcewicz i Filepicz wołają: Nie wychodźcie, a Starcewicz jun. wskazując na prezesa, z całej siły woła: rozbójnik, zdrajca! Powstaje niesłychane zamięszanie, wśród którego Starcewicz, Filepicz i Folnegowicz obelżywemi wyrazami obrzucają prezesa i większość. Dalsze obrady stały się niemożliwemi, a prezes, wśród najokropniejszej wrzawy, zamknął posiedzenie. Grzmiącymi oklaskami powitali na ulicy Starcewiczanów wydaleni z galeryi uczniowie.

Skandaliczne sceny, jakie się wydarzyły wczoraj, przyniosą przynajmniej tyle dobrego, że stronnictwo narodowe zajmie decydujące stanowisko, zbliży się bardziej do bana, i że większość deputowanych Pogranicza bez dalszej zwłoki złączy się z partyą narodową. Ban zresztą zapewnił partyę narodową, — że w razie potrzeby gotów jest użyć środków nadzwyczajnych dla zabezpieczenia poszanowania prawa i wolności głosu w Sejmie.

Błędnie tłómaczono w niektórych dziennikach tę okoliczność, że liberya przy pojazdach Następcy tronu miała kokardy pruskie — i że Leon XIII tytułował swego gościa „Wasza Królewska Wysokość" — wnosząc ztąd, że Stolica św. nie uznaje cesarstwa niemieckiego. Gabinet berliński nigdy tego uznania nie żądał, gdy bowiem cesarstwo zostało ogłoszone, już stosunki dyplomatyczne były zerwane, a ostatni poseł hr. Arnim odwołany. W nowej zaś organizacyi związku niemieckiego, postanowiono kwestye religijne pozostawić poszczególnym państwom. Ustawy majowe wyszły z Sejmu pruskiego, a nie z parlamentu niemieckiego. Niektóre kraje związkowe, jak Baden i Wirtembergia poszły za przykładem Prus, ale na swoją rękę. Gdy rozpoczynały się ugodowe rokowania, p. Schloezer otrzymał misyą od króla pruskiego, a nie miał charakteru posła cesarskiego. W konsekwencyi tego stosunku, wyjeżdżając z domu p. Schlözera, zachował Następca tronu charakter królewicza, a nie cesarzewicza, co znów nową jest wskazówką, — że wizyta jego odnosi się do spraw kościelnych w Prusiech, i jest jednym krokiem dalej na drodze rokowań.

O odwiedzinach następcy tronu niemieckiego pisze *Germania* z dnia 20 b. m. co następuje:

„Wiadomości, jakie wraz z innemi dziennikami odbieramy z Rzymu, stwierdzają pocieszający fakt, że spotkanie się następcy tronu z Papieżem nosiło na sobie cechę wielkiej uprzejmości i serdeczności. O treści rozmowy między Papieżem a dostojnym gościem Jego, która trwała około trzech kwadransy, nie możemy oczywiście dotąd nic wiedzieć. Telegram rzymskiego naszego korespondenta doniósł nam tylko, że w kołach tamtejszych panuje przekonanie, iż odwiedziny te będą miały większe znaczenie od zwyczajnych tylko wymian grzeczności dworskich, i że szczegółowe kwestye polityki kościelnej w rozmowie poruszonemi zostały. Schloezer otrzymał w tej mierze z Berlina obszerne instrukcye. Znając wstrzemięźliwość w udzielaniu wiadomości kół watykańskich, mniemamy, że z przyszłych enuncyacyj rządowych dowiemy się najpierw o rezultacie tej rozmowy. Miejmy nadzieję, że osobiste zetknięcie się tych dwóch reprezentantów duchowej i świeckiej władzy, które się, wbrew złośliwym uwagom prasy antikościelnej, odbyło w sposób zadawalniający, wypadnie na korzyść pomyślnego rozwikłania zagmatwanych naszych stosunków kościelno-politycznych i utoruje drogę do pokoju i zgody."

Pruski minister finansów Scholz, przedkładając Izbie deputowanej dwa projekta do ustaw 1) o podatku dochodowym, 2) i o podatku od kapitałów, wypowiedział mowę, — która powszechne prawie w Izbie wywołała zadowolenie. „Dotychczas, mówił on o drugiej z tych ustaw, kapitały były prawie wolnemi od podatków. Wobec uciążliwości, jakich doznają ci, którzy opłacają podatki gruntowe, od budynków i procedorewe, uwzględnienia zbyteczne renty kapitałowej, zakrawały na monopol, ktory trzeba uchylić." Minister zbijał następnie bardzo trafnemi dowodami obawy, że kapitały, którym grozi nowy podatek, wywędrują z kraju i drugie, dość upowszechnione mniemanie, że kapitaliści w udzielaniu kredytu zdołają sobie odbić podatek na tych, którym pożyczają pieniędzy. Wysokość procentu, jakiego żąda kapitał, zależy od stosunków konkurencyjnych. O ile te pozwalają mu nałożyć wyższy ciężar na dłużnika, o tyle nałoży go z pewnością, czy będzie płacił podatek, czy nie. Ale granicy, określonej stosunkami konkurencyjnemi, przekroczyć nie zdoła, chyba wobec dłużnika lekkomyślnego lub niepewnego.

Niektóre dzienniki niemieckie zapewniały, że ks. Bismark nie jest wcale zadowolony z wystąpienia p. Puttkammera w sprawie tajnego głosowania. Tej wiadomości zaprzecza stanowczo znany korespondent berliński do *Köln. Ztg* i dowodzi, że p. Puttkammer przemawiał zupełnie w myśl i z wyraźnego polecenia kanclerza niemieckiego. Dawniej ks. Bismark potępiał jawne głosowanie i sam przeprowadził głosowanie tajne do parlamentu; dzisiaj widać zmienił swe przekonanie.

Postępowcy w Prusach zbliżyli się do secesyonistów. Za inicyatywą Richtera, Haenela i Virchowa przyszło do porozumienia, na podstawie którego nie będą wprawdzie we wszystkich kwestyach wspólnie głosować, tylko w niektórych, naprzód umówionych, ale za to w czasie wyborów stanowczo nawzajem wspierać się będą.

Giers ma wrócić do Petersburga w styczniu. Czy podróż swą obróci na Wiedeń, dotąd niewiadomo.

Wiadomość, że Courbet przedsięwziął marsz na zdobycie twierdzy Sontay potwierdza się; dalsze wiadomości, jakoby zajęte były bez oporu, są dotąd niepewnemi.

Temps wzywa Chiny, aby teraz jeszcze w ostatniej chwili skłoniły się do układów. Jakby w odpowiedzi na to, znany korespondent *Timesa* Blowitz zdaje sprawę z rozmowy swej z Tsengiem, który żałując, że Francya decyduje się do energicznych kroków, oświadczył mu, że każda wysyłka wojsk z Francyi wywoła tylko odpowiednią wysyłkę wojsk z Chin; zaprzecza wiadomości, że w Sontay i Bacniuh, nie ma być wojsk chińskich i twierdzi, że pierwsze starcie się z niemi spowoduje zerwanie stosunków dyplomatycznych. Utrzymywał też Tseng, że o stanie wojsk chińskich, o ich uzbrojeniu i wykształceniu wojennem ajenci francuscy tendencyjnie mylne rozszerzyli wieści. Panujące pod tym względem złudzenie nie wypadnie na korzyść Francyi.

W czasie obrad nad ostatnim kredytem wojennym musiał Ferry stoczyć zaciętą walkę z opozycyą. Ale mniejsza o takie starcie, bardzo dzisiaj zwyczajne, szczególniej wobec obecnego usposobienia większości do wspierania kroków energicznych. Smutniejszym objawem dla ministerstwa jest widoczne zmniejszanie się większości w miarę wzrastającego żądania coraz nowszych kredytów. Pierwszy kredyt na Tonkin uchwaliła Izba 381 głosami przeciw 146; drugi, dwudziestomilionowy, już tylko 312 głosami przeciw 180.

Sir Charles Dilke, jeden z najwybitniejszych członków gabinetu angielskiego, miał przedwczoraj mowę w Birmingham, w której zapowiedział, że rząd przedłoży trzy wielkie projekta ustaw parlamentowi, który zbierze się 5go lutego, mianowicie: rozszerzenie prawa wyborczego, bil o reformie administracyi lokalnej Londynu i bil o zmianach w zarządzie gmin.

Jak donosi *Standard*, miał rząd angielski zdecydować się do pomnożenia armii angielskiej w Egipcie o kilka pułków; nie wynika ztąd jednak, aby się skłaniał do interwencyi własnemi wojskami w Sudanie.

Przywrócenie konstytucyi tirnówskiej wpłynęło na uchylenie ważniejszych nieporozumień między stronnictwami w Bułgaryi. Dowodem tego jest adres reprezentantów stronnictwa liberalnego do księcia Aleksandra, na który książę odpowiedział także w duchu pojednawczym.

Jedynem źródłem nieporozumień, mogą jeszcze się stać skutki konwencyi wojskowej z Rosyą. Kotelnikow żąda, aby *status quo* armii utrzymać, a tem samem i dotychczasową wysokość pozycyi wydatków na nią w budżecie. Powszechnem zaś życzeniem Bułgarów, którzy lubią oszczędność, jest, aby zmniejszyć pozycyę tę o trzy miliony. Kwestya ta będzie jeszcze przedmiotem obrad sobrania, — skoro w nowej organizacyi rozpocznie znów swe działania.

Dwie podróże Następcy tronu niemieckiego, hiszpańska i włoska, są nowym dowodem bogactwa koncepcyi politycznej wielkiego kanclerza. O ile mają one znaczenie polityczne, a że je mają nie ulega wątpliwości, są dalszemi pociągnięciami w tej wielkiej grze ks. Bismarka, polegającej na ugruntowaniu i zabezpieczeniu potężnego państwa, które stworzył, zapobiegając koalicyi, którą zwykle państwo takie wywołuje. Są jednak już czemś więcej, bo miały na celu wzmocnienie systemu przymierzy, który tworząc dziś pokojową ligę, nie pozwala bez szaleństwa mocarstwom stojącym po za tym systemem kroku zrobić, a tem samem stawia je w położeniu przymusowem, z którego groźne przecież powstać mogą zawikłania.

Jest to właściwem wyższym umysłom, że umieją zużytkować wszystko, to nawet, co zdaje się nie być już do użytku. Jak w r. 1870 ks. Bismark użył przebiegle kandydatury ks. Hohenzolerna na tron hiszpański, aby wywołać upragnioną i doskonale przygotowaną wojnę, tak dziś ostentacyjnem zawiązaniem przyjaznych stosunków mię-

---

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(112)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XV.

Odjechał więc pan Longinus do Krakowa z sercem przeszytem strzałą, a okrutny pan Zagłoba wraz z Wołodyjowskim do Zamościa, gdzie nie zabawili dłużej jak jeden dzień, gdyż komendant, starosta wałecki, oznajmił im, że dawno już nie miał wiadomości od Skrzetuskiego i sądził, że regimenty, które pod Skrzetuskim ruszyły, pójdą na prezydyum do Zbaraża, aby tamte kraje od kup swawolnych zasłaniać. Było to tem prawdopodobniejsze, że Zbaraż, jako własność Wiśniowieckich, szczególniej był na zapędy śmiertelnych wrogów księcia wystawiony. Otwierała się więc przed panem Wołodyjowskim i Zagłobą, długa i dosyć trudna droga, ale że i tak, idąc po kniaziównę, musieliby ją przebyć, było im zatem wszystko jedno, czy to prędzej, czy później nastąpi — i ruszyli w nią bez zwłoki, tyle się tylko zatrzymując, ile trzeba było dla odpoczynku, lub gromienia kup rozbójniczych, które się jeszcze tu i owdzie wałęsały.

Szli krajem tak zniszczonym, że częstokroć po całych dniach żywej duszy nie mogli napotkać. Miasteczka leżały w perzynie, wsie były popalone i puste, lud wybity, lub w jassyr zagarnięty. Trupy tylko spotykali po drodze, szkielety domów, kościołów, cerkwi, niedogarki chat wiejskich i psy na zgliszczach wyjące. Kto powódź tatarsko-kozacką przeżył, chronił się w głębinach leśnych i marzł z zimna, lub głodem przymierał, nie śmiejąc się jeszcze z lasów wychylić, nie wierząc, by nieszczęście mogło już minąć. Konie z pod swej chorągwi musiał Wołodyjowski karmić korą drzew, lub nawpół spalonem zbożem, które ze zgliszczów dawnych spichrzów wydobywano. Ale szli szybko, ratując się głównie temi zapasami, które rozbójniczym oddziałom zabierali. Był to już koniec listopada, a o ile zeszłoroczna zima przeszła, z największym podziwem ludzkim, bez śniegów, mrozów i lodu, tak, że cały porządek natury zdawał się być przez nią odmieniony, o tyle teraźniejsza zapowiadała się ostrzej jak zwykle. Ziemia skrzepła, śniegi leżały już na polach, a brzegi rzek bramowały się rankami przeźroczystą skorupą szklanną. Pogoda była sucha, blade promienie słoneczne słabo tylko ogrzewały świat w godzinach południowych; natomiast rankami i wieczorami paliły się na niebie czerwone zorze — niechybna przepowiednia rychłej i silnej zimy.

Po wojnie i głodzie miał nadejść trzeci wróg nędzy ludzkiej — mróz, a jednak ludzie wyglądali go z upragnieniem, był on bowiem pewniejszym od wszystkich układów hamulcem wojny.— Pan Wołodyjowski, jako człowiek doświadczony i nawskróś Ukrainę znający, pełen był nadziei, że wyprawa po kniaziównę dojdzie już niechybnie do skutku, bo główna przeszkoda — wojna — nie położy jej tak prędko tamy.

— Nie wierzę ja w szczerość Chmielnickiego — mówił — żeby on z afektu dla króla Jegomości na Ukrainę się cofał, ale to chytry lis! Wie on, że gdy Kozacy okopać się nie mogą, to nic po nich, bo w otwartem polu, choćby i pięćkroć liczniejsi, naszym chorągwiom nie dostoją. Pójdą oni teraz do zimowników, a stada poślą w śniegi. Tatarzy też potrzebują jassyr odprowadzić. Jeśli zima będzie tęga, to będziem mieć spokój, aż do przyszłej trawy.

— Może i dłużej, bo wszelako mają oni respekt dla króla Jegomości. Ale nam i tyle czasu nie potrzeba. Da Bóg, na zapusty wyprawiemy panu Skrzetuskiemu wesele.

— Byleśmy się tylko teraz z nim nie minęli, bo nowa byłaby mitręga.

— Trzy chorągwie jest przy nim, to przecie nie w korcu ziarnka szukać. Może go jeszcze pod Zbarażem dognamy, jeśli się gdzie dłużej koło hajdamaków zabawi.

— Dognać go nie możemy, ale powinniśmy mieć wieści po drodze — odrzekł Wołodyjowski.

O wieści jednak było trudno. Chłopi widzieli tu i owdzie przechodzące chorągwie, słyszeli o bitwach stoczanych przez nie z rabusiami, ale nie umieli powiedzieć, czyjeby były te chorągwie, że zaś mogły one być tak dobrze Regowskiego, jak Skrzetuskiego, więc dwaj przyjaciele nie mieli żadnej pewności. Natomiast doleciała ich uszu inna wieść o wielkich niepowodzeniach kozackich przeciw wojskom litewskim. Krążyła już ona w formie pogłoski, w wilię wyjazdu Wołodyjowskiego z Warszawy, ale jeszcze wątpiono, teraz zaś rozbiegła się po całym kraju, ze wszelkiemi szczegółami, jako niezbita prawda. — Za klęski zadane przez Chmielnickiego wojskom koronnym, zapłaciły klęskę litewskie. Dał głowę Półksiężyc, wódz stary i doświadczony, i dziki Nebaba, i potężniejszy od nich obydwóch Krzeczowski, który nie starostw i województw, nie dostojeństw i godności, ale pala się w buntowniczych szeregach dorobił. Zdało się, że jakaś dziwna Nemezis zapragnęła pomścić na nim niemiecką krew przelaną w łasze Dnieprowej, krew Flika i Wernera, gdyż wpadł właśnie w ręce niemieckiego regimentu radziwiłłowskiego, i lubo postrzelany i ciężko ranny, został natychmiast na pal wbity, na którym nieszczęsny drgał jeszcze cały dzień, nim posępną duszę wyzionął. Taki był koniec tego, który przez swe męstwo i geniusze wojenne, drugim Stefanem Chmielnickim mógł zostać, ale którego wygórowana żądza bogactw i dostojeństw, pchnęły na drogę zdrad, krzywoprzysięztwa i straszliwych, godnych samego Krzywonosa, mordów.

Z nim, z Półksiężycem i z Nebabą, blizko dwadzieścia tysięcy mołojców położyło głowy na pobojowisku, lub potopiło się w błotach Prypeci; strach więc przeleciał, jak wicher nad bujną Ukrainą, bo zdało się wszystkim, że to po wielkich tryumfach, po Żółtych wodach, Korsuniu, Piławcach, przychodzi czas na takie pogromy, jakich pod Sołonicą i Kumejkami doznały poprzednie bunty. Sam Chmielnicki, choć na szczycie sławy, choć potężniejszy niż kiedykolwiek, zląkł się, gdy się o śmierci „druha" Krzeczowskiego dowiedział i znów czarownic zaczął o przyszłość pytać. Wróżyły różnie — wróżyły nowe wielkie wojny i zwycięztwa i klęski — nie umiały jednak powiedzieć hetmanowi, co się z nim samym stanie.

Ale tymczasem, właśnie z powodu klęski Krzeczowskiego, również jak z powodu zimy, tem pewniejszy był długi spokój. Kraj począł się koić, spustoszałe wioski zaludniać i otucha wstępowała zwolna we wszystkie zwątpiałe i przerażone serca.

Z tąż samą otuchą, nasi dwaj przyjaciele po długiej i trudnej podróży, dojechali szczęśliwie do Zbaraża i oznajmiwszy się w zamku, natychmiast udali się do komendanta, w którym, z niemałem zdziwieniem, poznali Wierszułła.

— A gdzie Skrzetuski? — pytał po pierwszych powitaniach Zagłoba.

— Niemasz go, — odpowiedział Wierszułł.

— To waść masz komendę nad prezydyum?

— Tak jest. Miał Skrzetuski, ale wyjechał i mnie zdał załogę aż do swego powrotu.

— A kiedy obiecał wrócić?

— Nic nie mówił, bo sam nie wiedział, jeno mi tak rzekł na odjezdnem: jeśliby kto do mnie przyjechał, tedy mu powiedz, żeby tu na mnie czekał.

Zagłoba z Wołodyjowskim spojrzeli na siebie.

— Jak dawno pojechał? — pytał pan Michał.

— Dziesięć dni temu.

— Panie Michale, — rzekł Zagłoba, — niechże pan Wierszułł da nam wieczerzę, bo źle się radzi na głodno. Przy wieczerzy pogadamy.

— Z serca służę waszmościom, bom i sam też miał do stołu siadać. Zresztą pan Wołodyjowski, jako starszy oficer, bierze komendę, więc ja to jestem u niego, nie on u mnie.

— Zostań przy komendzie, panie Krzysztofie — rzekł Wołodyjowski — boś starszy wiekiem, przytem mnie pewno jechać wypadnie.

Po chwili wieczerza była podana. Siedli, jedli, a gdy pan Zagłoba zaspokoił już nieco pierwszy głód dwiema miskami juszki, — rzekł do Wierszułła:

— Nie suponujesz-że waćpan, gdzie mógł jechać pan Skrzetuski?

Wierszułł kazał iść precz pachołkom, posługującym do stołu, i po chwili namysłu tak mówić począł:

— Suponuję, ale siła Skrzetuskiemu na tajemnicy zależy, nie chciałem przy służbie gadać. Korzystał on z pomyślnego czasu, bo pewnie tu do wiosny będziem w spokoju stali... i wedle moich supozycyj, pojechał na poszukiwanie kniaziówny, która w Bohunowem jest ręku.

— Bohuna niema już na świecie — rzekł Zagłoba.

— Jakto?

Pan Zagłoba opowiedział po raz trzeci, czy już czwarty wszystko, jak było, bo opowiadał to zawsze z przyjemnością. Wierszułł również, jak pan Longinus, nie mógł się wydziwić zdarzeniu, nakoniec rzekł:

— To Skrzetuskiemu będzie łatwiej.

— W tem rzecz, czy ją odnajdzie. A ludzi ze sobą wziął jakowych?

— Nikogo, sam pojechał, z jednym Rusinkiem, pacholikiem i z trzema końmi.

— To już roztropnie postąpił, bo tam tylko fortelami trzeba radzić. Do Kamieńca możnaby może z chorągiewką dojść, ale już w Uszycy i w Mohylowie pewno stoją Kozacy, bo tam zimowniki dobre, a w Jampolu ich gniazdo... trzeba tam iść albo z całą dywizyą, albo samemu.

— A zkądże waćpan wiesz, że on w tamtą właśnie stronę się udał? — pytał Wierszułł.

— Bo ona tam ukryta za Jampolem, i o tem on wiedział... ale tam jarów, zapadlin, komyszy tyle, że choć i wiedząc ściśle miejsce, trudno trafić, cóż dopiero nie wiedząc.... Jeździłem ja za końmi i na sądy do Jahorlika, to wiem. Żebyśmy byli razem poszli, możeby łatwiej poszło; ale jemu samemu, wątpię, wątpię... chybaby mu przypadek jakowy drogę wskazał, bo i pytać się nie będzie mógł.

— To waszmościowie chcieliście z nim jechać?

— Tak jest. Ale cóż teraz poczniemy, panie Michale? Jechać za nim, czy nie jechać?

— Na waszmościn przemysł to zdaję.

— Hm! dziesięć dni, jak pojechał... nie dognamy... i co więcej, kazał czekać na siebie. Bóg też wie, jaką drogą pojechał? Mógł na Płoskirów i Bar, jako stary trakt idzie, a mógł na Kamieniec Podolski. Ciężka tu jest sprawa.

— Pamiętaj przytem waszmość — rzekł Wierszułł — że są tylko supozycye, ale pewności niemasz, że po kniaziównę pojechał.

— Otóż to, otóż to! — rzekł Zagłoba. — Nuż ruszył tylko dlatego, by języka gdzie zasięgnąć, i potem wróci do Zbaraża, bo to przecie wiedział, że mamy iść razem, i mógł się nas teraz spodziewać, jako w najlepszy czas... Ciężka to jest deliberacya.

— Jabym radził czekać z dziesięć dni — rzekł Wierszułł.

— Dziesięć dni na nic, albo czekać, albo wcale nie czekać.

— Ja zaś myślę, żeby nie czekać, bo co stracimy, jeśli zaraz jutro ruszym? Nie odnajdzie kniaziówny pan Skrzetuski, to znów nam Bóg poszczęści — rzekł Wołodyjowski.

— Widzisz panie Michale, nie można tu nic lekceważyć... wasze jesteś młody i chce ci się przygód — odpowiedział pan Zagłoba — a tu jest to niebezpieczeństwo, że gdy jej osobno on, a osobno my szukać będziem, łatwo wtedy rozbudzi się jakaś podejrzliwość w tamecznych ludziach. Kozactwo chytre i boi się, żeby kto nie odkrył ich zamysłów. Oni tam z baszą granicznym koło Chocima mogą mieć konszachty, lub z Tatarami za Dniestrem wedle przyszłej wojny, kto ich wie!... Tedy na obcych ludzi, a zwłaszcza na dopytujących się o drogi, baczne mieć będą oko. Ja ich znam. Zdradzić się łatwo, a potem co?

— To tem bardziej, bo może Skrzetuski w takowe popaść terminy, w których trzeba mu będzie pomódz.

— I to także prawda.

Zagłoba zamyślił się tak mocno, że aż mu skronie drgały.

Nakoniec rozbudził się i rzekł:

— Zważywszy wszystko, trzeba będzie jechać.

Wołodyjowski odetchnął z zadowoleniem.

— A kiedy? — spytał.

— Wypocząwszy tu ze trzy dni, by i dusza i ciało raźne były.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dzy Niemcami a Hiszpanią, uzupełnia położenie ubezwładniające Francyę i Rosyę. Podróż Następcy tronu niemieckiego do Hiszpanii to przestroga dla Francyi, iż wrazie wojny, miałaby na granicy pirenejskiej do czynienia z korpusem hiszpańskim, i groźba, że po wojnie liczyć by się musiała z hiszpańskiemi zachciankami anneksyjnemi; przestroga i groźba, które może nigdy nie ziszczą się, wobec których przecież Francya więcej niż kiedykolwiek oddać się wyłącznie musi tonkińskim pociechom.

Podróż jednak hiszpańska zaćmioną została podróżą włoską. Drastyczność jednoczesnych odwiedzin w zagranicznym Kwirynale i w watykańskiem więzieniu przemówiła żywiej do wyobraźni ludów, niż odwiedziny w Madrycie i w Eskurialu, — zkąd Następca tronu wyniósł podobno pomysł do grobowca dla cesarzów niemieckich, twierdząc, że jedynie w Eskorialu znalazł to, co odpowiada jego pojęciu w tej mierze.

Z Włoch niezawodnie następca tronu niemieckiego żywsze wywiózł wrażenia i żywotniejsze bytność jego w Rzymie mieć może następstwa.

Zawsze potężne interessa, magnetyczną siłą swoją wabiły cesarzów niemieckich do uroczej krainy, za którą Mignon tęskniła, wiodły ich za Alpy. Niezliczone wojny średniowieczne i późniejsze walki między Gibelinami i Gwelfami świadczą o tem w księdze dziejów. Ich punktem środkowym było Papiestwo. Po tylu zmianach, wśród ruin i zwalisk, z pośród których wznosi się majestatycznie Stolica Piotrowa; jak niegdyś wojenne wyprawy, tak dziś pokojowa podróż następcy tronu nabrała przeważnie znaczenia przez Papiestwo! Nie to, pierwszeństwo dane królowi włoskiemu, nie zamieszkanie w Kwirynale — świat cały nie pytał się o odwiedziny u królewskiej pary, lecz z natężną uwagą śledził każdego kroku, każdego słowa, wypowiedzianego w Watykanie, od chwili, jak syn cesarza Wilhelma w powozie pana Schloezera, — przybył do ostatniej siedziby papiestwa, aby stwierdzić tem samem jego siłę, żywotność i wielką przyszłość.

I istotnie, bytność w Kwirynale, odwiedzenie królewskiej pary, nic nowego, nic takiego przynieść nie mogły, coby już znanem i stwierdzonem nie było. Było to po prostu ścieśnieniem potrójnego przymierza.

Ale bytność w Watykanie wolnomyślnego i wolnomularskiego księcia niemieckiego, to hołd oddany przez geniusz księcia Bismarka niespożytej sile, powadze i żywotności katolicyzmu; to wyznanie, jak niebezpieczną dla najpotężniejszego państwa zrywać z jego głową, jak koniecznem jest liczyć się z nią, jak niezbędnem uznać jej potęgę w wewnętrznych i zewnętrznych stosunkach. — To świadectwo zarazem mądrości politycznej najznakomitszego dziś męża stanu w Europie, który tem właśnie jest wielkim, że umie uznać popełnione błędy, a nie tylko je uznać, ale także z pewną wielkością naprawić jest zdolny. Bytność następcy tronu w Watykanie to najmisterniejsze ominięcie na drodze do Canossy, Canossy dla Watykanu. — Wobec tego faktu, mniejszej jest wagi bezpośredni skutek, jaki odwiedziny następcy tronu u Papieża wywrzeć mogą na przebieg układów między Berlinem a Watykanem.

Ks. Bismark chce pokoju kościelnego tak stanowczo, jak przed laty pragnął wojny, chce go, bo się przekonał o niebezpieczeństwie i złych następstwach walki, ale dlatego także, że w pokoju religijnym widzi rękojmię wobec wewnętrznych niebezpieczeństw socyalnych, a może i dlatego, że on mu jest potrzebny na zewnątrz, jako dopełnienie konieczne systemu przymierzy, który stworzył.

Umysł tak głęboki i bystry, jak ten, którym obdarzony jest kanclerz, widzi dobrze, że w zapasach, które czekają kiedyś, choćby w dalekiej przyszłości, cesarstwo niemieckie i całą grupę państw z niem skojarzonych, kwestya religijna niepoślednią odegra rolę i że wtedy nadaremnie szukaćby przyszło potrzebnej siły w protestantyzmie, tem więcej, iż na polach, na których wielka rozegra się zapewne kiedyś partya dziejowa, zamieszkuje ludność katolicka i silnie do katolicyzmu i Głowy jego przywiązana.

Dziwna, a jednak tak zwykła igraszka losu chciała, że Następca tronu niemieckiego, który złożył hołd papiestwu, stanął wobec świeżo zawieszonego obrazu Matejki, przedstawiającego ocalenie chrześcijaństwa przez polskiego bohatera. Czy obraz ten, krom artystycznych, wywołał w następcy wielkich mistrzów krzyżackich inne wrażenia i myśli, odgadywać nie będziemy. Ale to pewna, że ten przypadkowy szczegół podniósł drastyczność i niezwykłość bytności w Rzymie, a zarazem stawia opatrznościowo w zmienionym świetle wielką myśl daru przez naród dla Watykanu. Któż nie zrozumie, że nawet dla niemieckiego Następcy tronu, jest to zupełnie co innego oglądać Sobieskiego Matejki w Watykanie, niż w Krakowie, gdzie podobno nie mógł go obejrzeć za swojej w naszem mieście bytności.

Cesarstwo niemieckie, które wśród największej potęgi odznacza się tą niezwykłą cnotą, iż nie przechwala się tą potęgą, nie chełpi się nią, nie szuka czczych popisów i odznacza się nieocenioną zaletą skromności i wielkiej powściągliwości, podwójną podróżą Następcy tronu zboczyło nieco z tej drogi. Podwójna ta podróż niezwykle silnem światłem oświeciła cesarstwo niemieckie, pozostające tak chętnie w cieniu swej istotnej siły pod godłem *plus être que paraitre*. Jest coś z prozopopei Ludwika XIV w tej podróży, która bez wytkniętego bezpośredniego celu politycznego, tak wielkie miejsce zajęła w kronice świata i tak wielkie obudziła zajęcie. Jest nawet coś z galanteryi Ludwika XIV w owym telegramie cesarza Wilhelma do króla włoskiego, w którym oświadczył, że syn jego ucałuje rękę królowej, a on zazdrościć mu będzie.

Słowem jest pewne chwilowe wyzucie się ze zwykłej wstrzemięźliwości, suchości i prozaiczności pruskiej, któremi przesiąkło nowe cesarstwo niemieckie. Wyjątek ten właśnie mógłby być wskazówką, że w wielkiej grze ks. Bismarka, podróże Następcy tronu do Hiszpanii, Kwirynału i Watykanu są ważnemi politycznemi pociągnięciami. W każdym razie świadczą one o niewyczerpanej a zdrowej i czerstwej wyobraźni politycznej wielkiego kanclerza, połączonej z najściślejszą rachubą.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 20 grudnia.

(§§) Z szczerem zadowoleniem i wdzięcznem uznaniem dla rządu dowie się kraj niezadługo z dziennika ustaw, że jeden z projektów uchwalonych na ostatniej sesyi sejmowej, otrzymał już sankcyę cesarską i stał się ustawą obowiązującą. Dnia 6 grudnia podpisał cesarz ustawę o władzy dyscyplinarnej nad zwierzchnością gminną i o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich. Jestto owa oddawna upragniona i za niezbędną uznana dyscyplina, na istną plagę naszej administracyi gminnej, na pisarzy gminnych, którzy jako przyjęci przez radę gminną, dotąd tylko przez nią mogli być oddaleni, chociażby dopuścili się mnóstwa nadużyć. Taki pisarz gminny umiał najczęściej opanować całą zwierzchność i radę gminną do tego stopnia, że polegano na nim zupełnie mimo wykrytych nieporządków i surowych zarządzeń władzy przełożonej. Wobec takiego pisarza gminnego, dotąd niejako bezbronny był i Wydział powiatowy i Wydział krajowy. Usuwano wprawdzie naczelników gminnych z urzędu, ale dla administracyi nie wiele to znaczyło, bo nowo wybrany naczelnik właził zaraz pod pantofel tego samego pisarza. Świeżo sankcyonowana ustawa usuwa tę anomalię w sposób, który wśród obecnego ustroju administracyjnego, za jedynie możliwy uznać wypada. Oto postanowienie główne tej ustawy: Jeżeliby z dochodzenia przeprowadzonego przez Wydział powiatowy lub polityczną władzę powiatową okazało się, że urzędnik, pisarz lub inny tej kategoryi funkcyonaryusz gminy wiejskiej, nieprawidłowem postępowaniem w urzędzie staje się powodem do przekroczenia, lub zaniedbania obowiązków przez członków zwierzchności gminnej lub radę gminną, albo, że urząd swój sprawuje w ogólności w sposób dla gminy szkodliwy, i jeżeli naczelnik gminy, a względnie Rada gminna wzbrania się usunąć go od urzędowania mimo zawezwania Wydziału powiatowego, natenczas może usunąć go c. k. polityczna władza powiatowa, na wniosek Wydziału powiatowego. W razie niezgodności tych władz, w razie odwołania się od orzeczenia politycznej władzy powiatowej, lub gdyby przewinienie urzędnika, pisarza lub innego tej kategoryi funkcyonaryusza gminy wiejskiej, sprawdzone zostało przez dochodzenie przeprowadzone bezpośrednio z ramienia Wydziału krajowego, orzeka w tej mierze ostatecznie polityczna władza krajowa na wniosek lub za zgodą Wydziału krajowego. Urzędnik, pisarz, lub inny tej kategoryi funkcyonaryusz gminy wiejskiej oddalony na mocy powyższego postanowienia może być na wniosek Wydziału powiatowego, a względnie krajowego uznany za niezdolnego do piastowania posady urzędnika, pisarza lub innego tej kategoryi funkcyonaryusza gminy wiejskiej w innych gminach kraju, aż do trzechletniego czasu. W tej samej zaś gminie, w której ze służby usunięty został, może powtórnie być przyjęty do służby jedynie za zezwoleniem politycznej władzy powiatowej, na wniosek Wydziału powiatowego, a względnie władzy politycznej krajowej, na wniosek lub za zgodą Wydziału krajowego.

Tak opiewa zasadnicze i stanowcze postanowienie ustawy. Jest ono niezawodnie wystarczające, jeżeli chodzi o pozbycie się indywiduum szkodliwego, które w poczuciu obecnej niezależności swojej od Wydziału powiatowego, a nawet i Wydziału krajowego, broi na rachunek częstokroć więcej ubolewania, niż kary godnych wójtów. Nie trzeba się jednak łudzić oczekiwaniami wygórowanemi, które wypowiadano w chwili uchwalenia tej ustawy w Sejmie. Nie wystarcza bowiem samo usunięcie złego pisarza, jeżeli jego miejsca nie zajmie zaraz inny godniejszy kandydat. A zkąd wziąć takich kandydatów na nędzne posady pisarskie, które w niejednej gminie tak źle są udotowane, jak gdyby milcząco pozwalano w drodze nadużyć, uzupełniać sobie płacę do wysokości na życie niezbędnie potrzebnej. Poprawienie zaś płac pisarskich, jako niezbędny warunek pozyskania dla służby gminnej prawnych i zdolnych kandydatów, gdzieniegdzie tylko będzie możliwem, po większej części zaś nie da się osiągnąć dotąd, dopóki trwa obecny ustrój administracyjny kraju, wkładający na malutkie i słabe organizmy gminne, niestosunkowo liczne i trudne obowiązki. Uwaga ta, jakkolwiek zakrawa na rozczarowanie, niestósowne w chwili, kiedy cieszyć się tylko wypada z sankcyonowania ustawy przez Sejm za niezbędną uznanej — wydaje się mimo to właściwą, aby opinia nie zapominała, ani na chwilę, że takie częściowe uchylenie złego, takie prowizoryczne korektywy do ustawy gminnej, pozwalają tylko łatwiej znosić chwilowe odroczenie reformy administracyi, ale nie czynią jej bynajmniej zbyteczną.

Fundusz przeznaczony przez Sejm na popieranie przemysłu krajowego, przyniósł w ostatnich czasach znaczną pomoc dwom garbarniom. P. Deskur w Stanisławowie otrzymał 4000, a p. Rogowski w Krakowie 2000 złr., tytułem pożyczki rozłożonej na czas długi, a oprocentowanej nizko (3%). Wspieranie przemysłu garbarskiego uznane zostało przez fachowych i wszechstronnych znawców naszego rodzimego przemysłu za jedno z najpilniejszych zadań.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego Marcelego Zelechowskiego, auskultantem sądowym.

Jego Ekscelencya Namiestnik zamianował: koncypistę Namiestnictwa Bolesława Studzińskiego komisarzem powiatowym; koncypistów Namiestnictwa: Włodzimierza Boguckiego, Władysława Towarnickiego, Jana Piaseckiego, Jerzego Piwockiego, Stanisława hrabiego Pinińskiego, Józefa Brodnickiego, Juliusza Łempickiego, Izydora Jordana Rozwadowskiego, Dra Leona Skorupkę i Wacława Waleryana dwojga imion Jełowickiego, prowizorycznymi komisarzami powiatowymi; koncypistę Dyrekcyi Policyi we Lwowie Maryana Nenyczkę, koncypistą Namiestnictwa; w końcu konceptowych praktykantów Namiestnictwa: Tadeusza Czarkowskiego, Józefa Rudzkiego, Wincentego Kauckiego, Michała Bartoszewskiego, Michała Majkuta, Michała Lubicza Chojeckiego, Mikołaja Pokińskiego, Adama Thürmanna, Dra Józefa Korczaka Horodyskiego, Dra Eugeniusza Przerąb Hauenschilda i Tadeusza Rozborskiego, prowizorycznymi koncypistami Namiestnictwa.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 20 grudnia.

Przewodniczący Prezydent Dr Weigel.

Nieobecność swą usprawiedliwili następujący radcy: Epstein, Friedlein, Dr Hoszowski, Dr Lisowski, X. kan. Midowicz, hr. Potocki, hr. Tarnowski, Dr Retinger, Rzewuski, Trauczyński, Wójcikiewicz, Dr Jordan, Dr Oettinger, Dr Majer.

Po odczytaniu pism nadeszłych do Rady, zabiera głos r. m. Dr Straszewski, zapytując Prezydenta, w jakiem stadyum znajduje się sprawa przejazdu popod kolej Karola Ludwika w ulicy Lubicz. Wszyscy uznali już od dawna potrzebę urządzenia takiego przejazdu, który wobec wielkiego ruchu w tej stronie jest niezbędnie potrzebnym. Niechże znowu jaki nieszczęśliwy wypadek nie zmusi nas do pośpiechu w załatwieniu tej sprawy.

Prezydent odpowiada, że osobiście robił usiłowania w dyrekcyi jeneralnej kolei Karola Ludwika względem załatwienia tej sprawy. Dyrekcya kolei oświadczyła, że jest skorą do przeprowadzenia przejazdu, byle należne rokowania z właścicielami sąsiednich realności zostały przeprowadzone. Uchwała zaś sekcyi odnośnej, dotycząca rzeczonego przejazdu, znajduje się w Namiestnictwie, które swej odpowiedzi jeszcze nie nadesłało.

Dyrektor budownictwa miejskiego, p. Niedziałkowski, w imieniu sekcyi ekonomicznej, wyjaśnia Radzie sprawę p. Anastazego Redyka, budowniczego, zawiadamiając, iż ostatecznie komisya znawców, złożona z p. Serkowskiego, nadinżyniera i p. Niedźwieckiego, architekta, uznała, że p. Redykowi należy się za roboty nadkosztorysowe przy budowie szkół na Kazimierzu i św. Scholastyki, kwota 17,045 złr. 91 c.. Na kwotę rzeczoną wybrał wszakże p. Redyk różnemi czasy złr. 11,863, pozostaje więc do zapłacenia 5.182 złr. 79 c.. P. Leon Kurkiewicz, wspólnik p. Redyka, uprasza Radę o asygnowanie 3,000 złr. z tej sumy, powodowany ważnemi dla swej egzystencyi przyczynami.

Sprawozdawca czyni imieniem sekcyi ekonomicznej następny wniosek:

1) Przyznaje się p. Anastazemu Redykowi kwotę 5,182 złr. 79 cent., a to według ostatecznego orzeczenia znawców przypadającą temuż, jako ostateczna należytość za budowę szkoły na Kazimierzu i szkoły męskiej na Scholastyce wraz z procentami po 6% za lat 3 od ogólnej sumy 15,182 złr. 89 c. obliczyć się mającemi.

2) Na rachunek tej kwoty wypłaca się p. Leonowi Kurkiewiczowi zaliczkowo kwotę 2000 złr. pod warunkiem, że obrachunek ostateczny znawców uznaje i wszelkich innych żądań od gminy m. Krakowa z tego tytułu się zrzeka; resztę zaś zatrzymuje się na pokrycie kosztów znawców w połowie od przedsiębiorców przypadającej.

R. m. Dr F. Jakubowski wykazuje w tym wniosku brak związku prawnego. Wniosek przyznaje bowiem należytość p. Redykowi, a żąda wypłacenia sumy p. Kurkiewiczowi, wymagając zarazem od ostatniego zrzeczenia się dalszych pretensyj, aczkolwiek nie zawierał z gminą kontraktu.

Prezydent odczytuje akt notaryalny z d. 17 marca 1879 r., zawierający zeznanie p. Redyka, iż p. Kurkiewicz ma prawo, jako jego wspólnik, do połowy należytości kwoty nadkosztorysowej; odczytuje także opinię w tej sprawie Syndyka miasta, Dra Szlachtowskiego.

Opierając się na przytoczonych przez Prezydenta dokumentach, r. m. Dr F. Jakubowski proponuje odmienną formę wniosku. Niemniej wiceprezydent Muczkowski występuje z odmiennym wnioskiem, odnośnie do ustępu 1) wniosku komisyi.

Nad przedmiotem tym rozwinęła się obszerna dyskusya, a stwierdzić musimy, iż wszyscy mówcy uznawali krzywdę, jaka się stała przedsiębiorcom przez tak długie, bo 7-letnie odwleczenie wypłaty ich należytości; wszyscy też mówcy chcieli przyjść szczerze w pomoc p. Kurkiewiczowi, i w tym celu zwalczali różne trudności i wątpliwości prawnicze, jakie ze sprawy tej wypływały nader obficie. Istnem było wszakże niepodobieństwem załatwić tę sprawę na pełnem posiedzeniu, właśnie z powodu tych trudności prawniczych, które mogłyby gminę na szkodę narazić; dlatego Rada przyjęła skombinowany wniosek pp. Dra F. Jakubowskiego i wiceprezydenta Muczkowskiego, dążący do najrychlejszego i najskuteczniejszego załatwienia tej sprawy.

Wniosek ten brzmi:

1) Rada miasta przyznaje p. Anastazemu Redykowi na zasadzie ostatecznego orzeczenia znawców, tytułem wynagrodzenia za roboty nadkosztorysowe budowy szkół na Kazimierzu i szkoły miejskiej na Scholastyce kwotę 15,182 złr. 89 c. z procentem 6% za lat trzy wstecz licząc.

2) Gdy na rachunek tej należytości Rada miasta wyasygnowała już p. Anastazemu Redykowi kwotę 10,000 złr.. przeto do wypłaty przypada obecnie kwota 5.182 złr. 89 c. i procenta po 6% za lat 3 wstecz licząc.

3) Odsyła się sprawę do sekcyi prawniczej, celem ostatecznego zbadania, czy i ile wypłaconem być może, i przedłożenia wniosku o asygnatę Prezydentowi.

Posiedzenie sekcyi prawniczej odbędzie się podobno w sobotę.

W dyskusyi brali udział r. m.: Dr F. Jakubowski, JE. Dr Kopff, wiceprezydent Muczkowski, Mirtenbaum, Zoll, Dr Hajdukiewicz. Dr Szlachtowski, Dr Horowitz, Dr Machalski.

Z porządku dziennego przyjęto wniosek, przedstawiony przez radcę Magistratu, p. Piotrowskiego, imieniem sekcyi II:

„Nałożona jednorazowa opłata na etatową służbę miejską oraz na straż pożarną i nocną od dekretów nominacyjnych w łącznej kwocie 532 złr. 50 cent. ma być uiszczona z obrotowego funduszu miejskiego na rachunek r. 1883."

Przemawiali r. m. JE. Dr Kopff, Dr Warschauer i r. m. Leon Chrzanowski.

Po przyjęciu tego wniosku, Prezydent zarządził tajne posiedzenie, na którem miało nastąpić porozumienie co do zapewnienia egzystencyi muzyce Krakowskiej odpowiednią subwencyą z funduszów gminy. Sprawę przedstawił r. m. Dr Zoll.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Wystąpienie półurzędowego *Dniewnika Warszawskiego*, któremu daliśmy należytą odprawę w artykule wstępnym naszego pisma z d. 20-go grudnia Nr 289, zwróciło też uwagę dzienników petersburgskich. Z pomiędzy nich *Now. Wremia* jest zdania, że rzeczone wystąpienie *Dniewnika*, „jako zawierające do pewnego stopnia program rządowej polityki rosyjskiej w Królestwie Polskiem, ma bardzo ważne i doniosłe znaczenie i powinno być zrozumianem należycie przez ludność kraju Przywiślańskiego."

„Wobec sypiących się ostatniemi czasy jak z rękawa — powiada dalej *Now. Wrem.* — insynuacyj o wrzekomem (*sic!*) wynaradawianiu prowincyj polskich pod rządem rosyjskim, przyczem uporczywie powtarzano pogłoskę o nominacyi p. Apuchtina naczelnikiem rządu cywilnego w Królestwie Polskiem (urząd zajmowany niegdyś przez Margr. Wielopolskiego), — wystąpienie rzeczone półurzędowego organu warszawskiego wskazuje drogę, której trzymać się zamierza w Polsce rząd rosyjski.

„Jeżeli mamy słuszność (a zdaje się, że ją mamy), zapatrywać się na artykuł *Dniewnika*, jako na program, to jest to program umiarkowanej polityki pokojowej, — uzasadnionej na uznaniu praw przyrodzonych dla języka polskiego z właściwem stanowiskiem, językowi rosyjskiemu, jako państwowemu, należnem. Jest to ta sama polityka, którą my (t. j. *Now. Wrem.*) zawsze i stale względem Królestwa Polskiego zalecaliśmy. Jest to słowem polityka pokojowego rozwoju przy poszanowaniu legalnych praw narodowości polskiej, polityka, wskazana dla przyszłości, lecz obwarowana lojalnem zachowywaniem się narodu polskiego względem prawowitego rządu. Kiedy się ukażą symptomaty owej lojalności i kiedy rozszerzonemi zostaną na Królestwo Polskie instytucye, istniejące w cesarstwie? oto kwestya. Tymczasem zaś jasnem jest, że bardzo złą przyrządzają mieszkań-com rosyjskiej Polski przysługę te dzienniki zagraniczne, a nawet po części i rosyjskie, które gardząc wszelkimi względami umiarkowania i zdrowego rozsądku, wypowiadają krucyatę przeciw ożywionym rozsądnym duchem i kierunkiem artykułom dziennikarskim.

„Nie mało zapewne wywołają domysłów napomknienia *Warsz. Dnewnika* na możebność, — wrazie konieczności, załatwienia zgody i pokoju z Niemcami kosztem Polaków. Przypomina to pewne kombinacye polityczne z niedawnego czasu, które tu przytaczać uważalibyśmy za zbyteczne. Niewątpliwie, że dla samych Polaków korzystniejszą jest wspólna z Rosyą egzystencya polityczna (?) niż odosobnienie od niej, a tembardziej przyłączenie Królestwa Polskiego do Prus.

„Może wyniknąć pytanie: Jakim sposobem rząd rosyjski może się przekonać o lojalnym nastroju opinii publicznej w Królestwie Polskiem, pokąd brakuje legalnych sposobów zamanifestowania rzeczonej lojalności, — bądź to drogą reprezentacyi ziemskiej, bądź też wybieralnych instytucyj sądowach. Zdarzało nam się już nieraz w otrzymywanych z Polski korespondencyach w podobnym duchu, z takiemi mianowicie spotykać się pytaniami. — Rzeczywiście przy stosunkach obecnych trudno przekonywać się dowodnie o prawdziwem usposobieniu społeczeństwa polskiego dla rosyjskiego rządu; z drugiej zaś strony rozmaite pogłoski bezpodstawne i wyśrubowane fałszywe wieści o nowych, nieprzychylnych dla Polaków rozporządzeniach władz rosyjskich, natrafiają na pomyślny grunt śród społeczeństwa, przywykłego szukać pokarmu w półsłówkach, napomknieniach i iluzyach, żyć nadziejami i wspomnieniami.

„Kiedy przejściowy, drażliwy peryod lat ostatnich minie, kiedy obawy z jednej a mrzonki z drugiej strony ulotnią się i znikną — naonczas — pewni jesteśmy — nastąpi i dla Królestwa Polskiego życie normalne, którego brak przeszkadza mu dotychczas do trwałego zjednoczenia z Rosyą.

Sprawy szkolne.

(W sprawie egzaminów wstępnych do pierwszej klasy szkół średnich.)

W tych dniach wystósował minister oświecenia baron Conrad do wszystkich Rad szkolnych w Austryi okólnik, w którym wyraźnie zaznacza, że egzamin, od którego zależy przyjęcie ucznia do najniższej klasy gimnazyum lub szkoły realnej, zdaniem znakomitych mężów fachowych, nie jest jeszcze dostatecznym probierzem do sumiennego ocenienia, czy zgłaszający się o przyjęcie do szkoły średniej uczniowie są dostatecznie przygotowani lub nie.

Pan minister przypomina następnie, że wykazy o wyniku tych egzaminów, które w myśl rozporządzenia z dnia 7 kwietnia 1878 miały być corocznie sporządzane, podały już przez szereg lat sposobność władzom szkolnym do zwrócenia większej uwagi na ten akt przyjęcia uczniów do szkoły średniej, tudzież do porównania wyniku egzaminów wstępnych z cenzurami w świadectwach szkół ludowych i do wytworzenia sobie sądu, czy i o ile te egzamina dałyby się zastąpić świadectwami szkół ludowych. Pan minister wzywa tedy Rady szkolne krajowe, aby na podstawie zdobytego doświadczenia, lub też wrazie potrzeby po zasięgnięciu opinii gron nauczycielskich, tę sprawę gruntownie zbadały, a w szczególności, ażeby się oświadczyły: 1) czy byłoby właściwem w gimnazyach — i gdzie się temu ustawa krajowa nie sprzeciwia także w szkołach realnych—zupełnie znieść egzamin wstępny, a zatrzymać go tylko w wypadkach, oznaczonych w zarysie organizacyjnym dla gimnazyów lub 2) czy nie należałoby upoważnić grona nauczycielskie tych zakładów, aby stósownie do lokalnych stosunków przyjmowały uczniów bądź na zasadzie wstępnego egzaminu, bądź też na podstawie świadectw, uzyskanych w szkołach ludowych, lub wreszcie 3) czy przyjęcie i nadal, równie jak dotąd, ma nastąpić wyłącznie na zasadzie egzaminu wstępnego.

W ten-to sposób poruszył ostatecznie rząd sam jednę z ważnych kwestyj szkolnych, która już od wielu lat w kołach nauczycielskich w rozmaity sposób była dyskutowaną i objaśnianą. U nas szczególnie na wielu walnych zjazdach Towarzystwa pedagogicznego, toczyły się nad tą sprawą żarliwe dyskusye. Nauczyciele szkół ludowych w tonie często zbyt namiętnym domagali się stanowczego zniesienia egzaminów wstępnych, upatrując w nich, zdaniem naszem, zupełnie niesłusznie, pokrzywdzenie i upośledzenie nauczycielstwa ludowego. Byliśmy świadkami przed kilku laty hałaśliwych z tego powodu scen na zjeździe krakowskim, a ten sam przedmiot dał również sposobność do gwałtownych wybuchów na zjeździe kołomyjskim.

Dziwna to jednak rzecz, że mimo liczebnie tak znacznej przewagi, jaką na walnych zgromadzeniach pedagogicznych mają nauczyciele szkół ludowych, nigdy ostatecznie nie zapadła stanowcza uchwała, domagająca się zaniesienia petycyi, — ażeby egzamina wstępne zostały zniesione. Po rozwlekłej z namiętnem zacięciem prowadzonej dyskusyi w Kołomyi, merytoryczne załatwienie tej sprawy odroczono aż do następnego zjazdu i polecono tylko Zarządowi głównemu, aby zaciągnął szczegółowych informacyj i opinij od dyrekcyj gimnazyalnych i Rad szkolnych okręgowych i dopiero na podstawie tak starannie zebranego materyału, przedłożył przyszłemu zgromadzeniu odpowiednie w tej kwestyi wnioski. Ostatni zaś zjazd pedagogiczny, odbyty w Stryju, oświadczył się nawet w rezultacie za zatrzymaniem egzaminów wstępnych, wzywając tylko Zarząd główny, aby wniósł do Rady szkolnej umotywowane przedstawienie z żądaniem wprowadzenia przy tych egzaminach, pewnych, zresztą słusznych i zupełnie usprawiedliwionych, zmian, przeciwko którym profesorowie szkół średnich z pewnością opponować nie mieliby powodu.

Nie możemy na tem miejscu rozwijać zasadniczych nad tą kwestyą poglądów, gdyż do gruntownego jej roztrząśnienia potrzebaby mieć pod ręką obszerniejszy materyał, a przedewszystkiem potrzebaby przestudyować owe wykazy o wyniku wstępnych egzaminów, na które w okólniku swoim p. Minister się powołuje, bo te umożliwyłyby przeprowadzenie porównawczych zestawień rezultatu, odbytych egzaminów wstępnych ze świadectwami wystawionemi przez dyrekcye szkół ludowych. Z góry jednak zaznaczyć musimy, że w egzaminach tych nie możemy się dopatrzeć jakiejkolwiek kompromitacyi nauczycieli ludowych. Szkoła ludowa bowiem według obowiązującego planu organizacyjnego stanowi obecnie dla siebie całość odrębną i nie ma na celu przygotowywać uczniów do szkół średnich, a przeto jej metoda i zakres nauki nie potrzebuje się zgoła liczyć z wymaganiami, jakie się stawia uczniom, pragnącym wstąpić do gimnazyum lub do szkoły realnej.

Wymagania te są bardzo skromne, lubo nie zupełnie jasno określone i więcej samowoli egzaminatorów pozostawione, skoro się czasami zdarzało, że uczeń reprobowany w jednej, na drugi dzień złożył egzamin i został przyjęty do innej szkoły średniej.

Szkoda wielka, że w sprawozdaniach gimnazyów naszych, ogłaszanych corocznie, nie podają dyrekcye nigdy cyfry reprobowanych uczniów. Wykazałyby one dowodnie, że w jednem gimnazyum bardzo znaczny stosunkowo procent przy egzaminie pada, w innem niemal wszyscy kandydaci przechodzą, a fakt ten świadczy wymownie, że wynik tych egzaminów zależy przeważnie od większej lub mniejszej pobłażliwości ze strony egzaminatorów. Porównanie zaś wyniku tych egzaminów ze świadectwami szkół ludowych dowiodłoby również, że często uczniowie wynoszący ze szkoły ludowej świadectwo z bardzo dobrymi postępami, wymaganiom egzaminu wstępnego zadość uczynić nie mogą. Pobłażliwość zaś profesorów przy egzaminie wstępnym, a więc przyjmowanie uczniów nie należycie przygotowanych do szkoły średniej, odbija się wyraźnie w ciągu roku szkolnego, skoro liczba uczniów wpisanych na początku zmniejsza się znacznie przy końcu roku szkolnego. Dość wskazać, że w gimnazyum św. Anny do pierwszej klasy z początkiem ubiegłego roku wpisało się uczniów 301, a przy końcu zostało tylko 254. Gdzież się podziało owych 47 uczniów? Być może, że część usuniętą została ze szkoły z powodu niezapłacenia szkolnego, część mogła wystąpić z innych powodów, ale niewątpliwie znaczna część odpadła dlatego, że dla braku należytego przygotowania elementarnego, z nauki gimnazyalnej korzystać nie mogła.

Nie chcemy wszystkiego zwalać na karb pobłażliwości egzaminatorów, gdyż ci w zbyt szczupłym okresie czasu, jaki bywa wyznaczany dla egzaminów wstępnych, faktycznie nie są w stanie sumiennie ocenić, ani zdobności, ani przygotowania ucznia. Egzamina te odbywają się zwyczajnie w ostatnich trzech dniach miesiąca sierpnia, a licząc dziennie na egzamin 6 godzin, zapytujemy, czyż podobna w 18 godzinach przepytać 301 uczniów (jak to w roku zeszłym było

w gimnazyum św. Anny) z religii, z języka polskiego, niemieckiego i rachunków, nie licząc w to już nawet wypracowań piśmiennych. Egzamin tedy musi się odbywać pospiesznie; niejeden uczeń bystrzejszy zoryentuje się rychło, odpowie szybko na zadane sobie pytanie i przechodzi, a inny pada, bo egzaminator dla braku czasu nie może mu zostawić dłuższej chwili do namysłu.

Nadto zauważyć należy, że przy końcu sierpnia najżywszy ruch w gimnazyum. Dyrektor zajęty wpisami, nie może kontrolować egzaminów wstępnych, a profesorom, przybyłym świeżo z wakacyj, do żmudnych zajęć nauczycielskich odrazu włożyć się trudno. A w tym właśnie czasie gromadzą się znaczne czynności, bo oprócz egzaminów wstępnych, przybywają jeszcze egzamina poprawcze i prywatne.

Coroczne zaś mianowanie przez Radę szkolną osobnej komisyi egzaminacyjnej staje się zwykle czczą formalnością, gdyż w praktyce nominacye te niewiele mają znaczenia. Wobec natłoku uczniów deleguje bowiem dyrektor na własną rękę do egzaminu i takich nauczycieli, którzy do tej czynności szczególnego upoważnienia ze strony władzy szkolnej nie mają, a często się zdarza, że egzamin ten odbywa się w jednej sali, gdzie równocześnie kilku profesorów z rozmaitych przedmiotów uczniów pyta.

Wobec tego tedy słusznym jest postulat zjazdu pedagogicznego w Stryju, aby egzamina te nie odbywały się tak pospiesznie, jak dotąd, i aby nie odbywały się w tym czasie, kiedy zarówno dyrektorowie, jak też grona nauczycielskie mają stosunkowo najwięcej zajęcia urzędowego. Słusznie również wyrażono życzenie, aby uczniowie składali przy egzaminie odpowiednią taksę, jako honoraryum dla nauczycieli, zajętych przy tym egzaminie.

Lecz wszelkie petycye wnoszone w tej sprawie do Rady szkolnej, leżałyby zapewne długo niezałatwione. Sprawa egzaminów wstępnych nie da się bowiem załatwić w drodze ustawodawstwa krajowego, gdyż sięga ona w sferę kompetencyi najwyższej magistratury szkolnej w monarchii. Z zadowoleniem tedy podnieść należy, że właśnie ta magistratura z własnej inicyatywy tę ważną kwestyę poruszyła zasadniczo, i spodziewać się możemy, że ostateczne w tej mierze postanowienia, oparte na urzędowych wykazach i na tyloletniem doświadczeniu, zaprowadzą korzystne i pożyteczne zmiany w sprawie egzaminów wstępnych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 grudnia.

Place targowe, mianowicie Rynek główny, Plac Szczepański i Mały rynek roiły się dzisiaj tłumami kupujących i sprzedających; ostatni to dziś bowiem targ przed świętami. Z tego też powodu ceny znacznie podskoczyły. Na Rynku rozbite są już namioty z struclami, a podobno Baruchowskie mają być bardzo smaczne, jak twierdziły poważnie kupujące takowe gospodynie wiejskie, nie mające zepsutych podniebieni przysmakami naszych cukierni. Na Rynku wrzask gęsi i drobiu, przeznaczonego na rzeź, górował nad gwarem ogólnym i trzebaby Saka chyba, by mógł podołać rzezi nagromadzonego drobiu. Sporo dziś gospodynie nasze wydać musiały pieniędzy — a pamiętając o sobie, nie zapomną pewno o biednych i o loteryi gospodarskiej dla nich.

— **Organizacya Stowarzyszeń rzemieślniczych i przemysłowych.** Wczoraj odbyło się w Wydz. III Magistratu zgrom. wyrabiających piwo, likiery i napoje burzące. Przedstawiciele firm Juliusz August John i Jan Götz, oświadczyli, iż do stowarzyszenia nie przystępują, na mocy bowiem § 100 ust. uważają się za fabrykantów. Pozostała reszta producentów wybrała przewodniczącym p. Karola Rzącę, a jego zastępcą p. Bernard Günziga, właściciela browaru. Do Wydziału weszli pp.: Edward Urban, Izrael Leib Ameisen i Marek Goldfinger; jako zastępcy: Józef Kulczyński, Józef Przybyłowicz i Hirsch Majlech Gross. Jako delegatów na zgromadzenie czeladzi wyznaczono pp. Karola Rzącę i Adolfa Siedleckiego. Stowarzyszenie liczy członków 13, a obowiązki komisarza pełnił w niem będzie p. Franciszek Epstein.

— **Z fundacyi ś. p. Dra Dietla**, przeznaczonej dla podupadłych rzemieślników, otrzyma wsparcie (dwa kupony od obligacyi indemnizacyjnej po 26 złr. 25 c.) Józef Maciej Koniuszko, krawiec, w sobotę 22 grudnia w obecności Dra Zolla i X. kan. Midowicza.

— **Nr. 18 Dziennika Rozporządzeń** dla miasta Krakowa zawiera Regulamin obrad Rady miasta Krakowa z wszystkiemi zmianami, jakie zaszły od czasu pierwotnego jego uchwalenia, t. j. od r. 1866. Numer ten zawiera także przepisy względem uprzątania i wywożenia śniegu, lodu i błota z miasta.

— **Orkiestra krakowska.** Na poufnem zebraniu, odbytem po zamknięciu jawnego posiedzenia, zastanawiała się Rada miejska nad kwestyą subwencyi dla orkiestry krakowskiej. Po przeprowadzonej dyskusyi zgodzono się na popieranie wniosku przez Magistrat Radzie miejskiej przedstawić się mającego względem przyznania orkiestrze tej subwencyi na r. 1884 w kwocie 1200 złr., w ratach kwartalnych wypłacać się mającej.

— **Z Uniwersytetu.** P. Jan Maryan Włodzimierz Łukasiewicz, rodem z Hołoszyniec w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra wszech nauk lekarskich.

— **Tadeusz Borek Prek**, właściciel dóbr ziemskich, zmarł tu wczoraj, przeżywszy lat 50. Pogrzeb odbędzie się jutro.

— **Ruch budowlany w Krakowie.** Podajemy wykaz konsensów udzielonych, przez Magistrat w r. 1883 na budowę kościołów, domów, lodowni i suszarni, oraz kanałów, odnowienie facyat, dokończenie rozpoczętych już budynków i przebudowy.

Dz. I. a) W dzielnicy I postawiono nowych budynków 10. Na liczbę tę przypada 5 budynków dwupiętrowych, 2 budynki 1-piętrowe i 3 parterowe; b) większą przebudowę wykonano przy 8 budynkach; z tych jednę dobudowę 2 piętra i jedną 3 piętra, oraz w 6 parterowych; c) mniejszą przebudowę i przeróbki wykonano w 14 budynkach; d) zburzono 3 domy.

Dz. II. Postawiono 1 budynek parterowy.

Dz. III. a) Nowych budowli wykonano 12; — z tych 1 kościół, 6 budynków 2-piętrowych, 2 budynki 1 piętrowe, 2 parterowe i 1 kanał; b) większą przebudowę wykonano przy 5 budynkach; z tych 1 budowę 2-go piętra; c) zburzono 1 dom.

Dz. IV. a) Nowych budynków postawiono 13; — z tych 2 budynki 2-piętrowe, 8 budynków 1-piętrowych, 3 parterowe; b) większą przebudowę wykonano przy 6 budynkach; z tych 1 budowę 2 piętra, 1 budowę 1-go piętra i w 4 parterowych; c) zburzono 1 dom.

Dz. V. a) Nowych budowli wykonano 14; — z tych 5 budynków 2-piętrowych, 4 budynki 1-piętrowe, 2 parterowe, 1 lodownię i suszarnię i 1 kanał; b) większą przebudowę wykonano przy 7 budynkach; z tych 4 budowy 2-go piętra i w 3 parterowych; c) mniejszą przebudowę i przeróbki wykonano w 4 budynkach parterowych; d) zburzono 1 dom parterowy.

Dz. VI. a) Nowych budynków postawiono 13; — z tych 5 budynków 2-piętrowych, 5 budynków 1-piętrowych, 3 parterowe; b) większą przebudowę wykonano przy 17 budynkach; z tych 1 budowę 3-go piętra, 3 budowy 1 go piętra i w 13 parterowych; c) mniejszą przebudowę i przeróbki wykonano w 4 budynkach parterowych; d) zburzono 1 dom.

Dz. VII. a) Nowych budynków postawiono 5; z tych 1 budynek 2-piętrowy, 3 budynki 1-piętrowe, 1 lodownię; b) większą przebudowę wykonano przy 4 budynkach; z tych 1 budowę 2 go piętra, jednę 1-go piętra i w 2 parterowych; c) mniejszą przebudowę i przeróbki wykonano w 2 budynkach parterowych.

Dz. VIII a) Nowych budynków postawiono 18; z tych 4 budynki 2-piętrowe, 6 budynków 1-piętrowych, 6 budynków parterowych, 1 lodownię, 1 kanał; b) większą przebudowę wykonano przy 16 budynkach; z tych 1 budowę 2-go piętra, 3 budowy 1-go piętra i w 12 parterowych; c) mniejszą przebudowę i przeróbki wykonano w 6 budynkach parterowych.

W roku 1883 odnowiono facyat 512. — Wogóle wydano 86 konsensów na nowe budynki, 63 konsensów na większą przebudowę, 30 konsensów na przeróbki — czyli razem 179 konsensów, nie licząc znacznej ilości udzielonych konsensów na drobne przeróbki, których wykonanie nie wymaga nadzoru przez konc. technika.

— **Żeńska akademia szermierki.** W Wiedniu odbyła się niedawno niezwykła w swoim rodzaju produkcya, o której na długi czas przedtem dzienniki tamtajsze *pro* i *contra* pisały, wprawiając opinię w gorączkową ciekawość. Naznaczonego wieczoru, olbrzymia sala Towarzystwa muzycznego zapełniła się publicznością. Na znak reżysera, słynnego w Wiedniu nauczyciela szermierki, p. Hartla, wystąpiło na estradę dwanaście młodych pań. — Wszystkie były przybrane w odpowiednie kostiumy, 6 błękitnego, a 6 karmazynowego koloru; każda miał w ręce elegancki rapir, na twarzy maskę drucianą, na piersiach zaś plastron z zamszowej skóry. Gdy się uszykowały w dwóch rzędach naprzeciw siebie, zwarły się z chrzęstem głośnym rapiry i wszczęła się gorąca walka, prowadzona z obu stron ściśle podług reguły szermierskiej. W pierwszej chwili urocze zapaśnice władały błyszczącą stalą pod widocznym wpływem łatwo pojętej tremy; lecz gdy się jej wkrótce pozbyły, okazały tyle teoretycznej wiedzy, — tyle śmiałości, zręczności i fizycznej siły, że liczni spektatorowie zachwyceni byli do entuzyazmu pięknym widokiem. — Kulminacyjnym jednak punktem wieczoru był nadprogramowy numer: pojedynek 4 par o nagrodę, którą stanowiły trzy branzolety cenne, zakupione w drodze subskrypcyi. Po długich i uporczywych zapasach zwyciężyły dwie panie niebieskie i jedna karmazynowa, poczem Hartl wśród burzy oklasków wręczył tryumfatorkom nagrody. Sukces tedy tego pierwszego występu gladyatorów żeńskich był zupełny, a wiedeńki spieszą tłumnie do Hartla po naukę szermierki.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Stanisława Dubrego, za kradzież pieczywa; za pijaństwo 7 osób.

W policyi złożono książkę do nabożeństwa napisaną z polecenia arcybiskupa Dunina, którą Antoni Rupalski, uczeń drukarski, znalazł dzisiaj na linii A—B w Rynku. Na książce tej podpisana „Rog...“ jako właścicielka i „Anna B.“

Repertoar teatralny.

W sobotę 22go: *Świat nudów*, komedya w 3 aktach, Paillerona.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— D. 20go grudnia pochmurno; term. od —3·8 doszedł do +0·2 C. Barometr dosyć nisko stoi; o g. 7ej rano d. 21go stan jego był 736·0 millim., term. —2·0 C.— Wiatr zachodni.

— W sobotę d. 22go grudnia: *Suchedn.*; Ś. Zenona m.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

Redakcya *Gazety Górnoślązkiej*, która gorliwie i wytrwale broni dobrej sprawy, umieszcza następującą odezwę, którą gorąco popieramy:

„Otóż, już się kończy rok dziesiąty naszej trudnej i mozolnej pracy! — wobec tak silnego prądu germanizacyi i „kulturkampfu.“ — Skutki tego były też bardzo dotkliwe dla wydawcy *Gaz. Górnoślązkiej*. Tylokrotne więzienie jak i tak liczne kary i koszta sądowe dostały się więc nam w udziale. Były i czasy, że zdawało się nam, iż już całe piekło pracowało nad zagładą i zniszczeniem naszej instytucyi, którą niedawno poleciliśmy opiece Najśw. Maryi Panny. Będzie to piękny wiązanek, który światu podamy! Pociski od nieprzyjaciół i zaślepionych dały nam się — jak już powiedzieliśmy — bardzo we znaki, a wiele ran do dziś jeszcze niezagojonych. — Dlatego też przy nadchodzącej „gwiazdce“ prosimy bardzo — po raz pierwszy — tych, co mogą i mają, aby i o nas nie zapomnieli.“

W Muzeum techn.-przem. krak. w sobotę d. 22 b. m. od godziny 12—1 będzie miał publiczny wykład prof. Dr August Sokołowski „O Janie Zamojskim.“

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło d. 19 b. m. pod przewodnictwem prof. Obalińskiego posiedzenie zwyczajne, na którem po załatwieniu spraw administracyjnych, odbyły się wybory na rok przyszły. Obrani zostali: prezesem Dr Kwaśnicki, wiceprezesem prof. Dr Browicz, sekretarzem dorocznym Dr Szymkiewicz, redaktorem *Przeglądu Lekarskiego* dotychczasowy redaktor prof. Blumenstok; w skład komisyi redakcyjnej weszli: prof. Korczyński, Oettinger, Obaliński i doc. Pareński; z ramienia zaś Towarzystwa lekarzy galicyjskich prof. Rydel i doc. Grabowski. Wreszcie delegatami Tow. lek. krak. w Towarzystwie lekarzy galicyjskich wybrani doktorowie Krówczyński i Rieger. W końcu prof. Obaliński opowiedział o szczęśliwie przez siebie przed południem dokonanej laparotomii z powodu niedrożności jelita i okazał wycięte blisko na jeden metr długie jelito.

O drukującej się w naszym feiletonie powieści Sienkiewicza: *Ogniem i mieczem*, znajdujemy w *Kuryerze Warszawskim* recenzyę pióra p. Władysł. Bogusławskiego. Z pomiędzy mnóstwa postaci, wskrzeszonych talentem Sienkiewicza z zamarłego przed dwustu laty świata, zajął się recenzent szczegółowo dwoma ludźmi, których zbliżanie się ku sobie — jak twierdzi — przeprowadzone z epickim spokojem i z nieubłaganą siłą greckiej fatalności, stanowi właściwy wielki szlak powieściowy. Są nimi Chmielnicki i Wiśniowiecki, a charakterystyka obu tych postaci jest świetną; w kreśleniu obu tych figur zachował Sienkiewicz doskonałą przedmiotowość. P. Bogusławski w recenzyi swojej ograniczył się naturalnie do dwóch pierwszych tomów powieści, które już osobno prasę opuściły, a piękny swój artykuł kończy uwagą ogólną, że opowiadanie Sienkiewicza przykuwa do siebie „bogactwem i rozmaitością obrazów, żywotnością historycznego pierwiastku i tą dziwnie spokojną epicką powagą, która wśród ruin, zgliszczów i widoków zniszczenia nie przestaje być przedmiotową, choć ani na chwilę nie jest obojętną. Jest to jakby przemawiający do nas głos historyi, tem wymowniejszy, że odzywa się językiem, który zdaje się być wskrzeszonym duchem mowy ówczesnej, tem godniejszy posłuchania, im zawzięciej dziś najemne skrzeczenia zagłuszyćby go pragnęły.“

Poland her glory, her suffering, her overthrow, by prof. Kalixt Wolski, *Member of the polish literary society*, Paris, London, Kerby et Endean 1883 r. w 8° str. 230. — Do księgarń naszych doszła wydana pod tym tytułem w okazałej szacie z herbami Polski i Litwy, książka mająca za zadanie nie studyum naukowe, ale popularne opowiedzenie dziejów Polski doprowadzonych do r. 1863. Dotychczas nie dostawało literaturze podobnej publikacyi o Polsce, i zdaje się, że dobrze przyjętą będzie, sądząc po pochlebnej ocenie przez Majora Sulczewskiego w pismach angielskich. Pan Kalikst Wolski, zamieszkujący obecnie w Zakopanem, już kilkakrotnie przysłużył się literaturze pracami swemi. Jego bowiem pióra jest: *Do Ameryki i w Ameryce, podróże, szkice i obrazki*, Lwów 1876. — *Rumunia, jej przeszłość i teraźniejszość.* Lwów r. 1874 i edycya druga 1876. *Brafman: Żydzi i Kahały*, edycye trzy, Lwów 1874, 1875 i 1877. — *The regeneration of Rumunia*, (tłum. Oxley) Londyn 1880. Stara generacya emigracyi nie próżnuje, lecz przypomina na obczyznie prawa narodu naszego. Dzięki jej za to.

Nowe komedye. P. Adolf Abrahamowicz ma w swojej tece kilka nowych komedyj, z których jedna nosi tytuł „Nihiliści.“

P. Sarnecki przesłał teatrowi warszawskiemu nową komedyę p. t. „Lekkoduch.“

Utalentowany artysta teatru lwowskiego, p. Lubicz, ukończył 5-aktowy dramat „Zapóźno,“ który po świętach będzie przedstawiony we Lwowie.

Loterya gospodarska.

Osoby urządzające Loteryą, która **odbędzie się d. 23 b. m. (w niedzielę) o godzinie 2 po południu w ujeżdżalni wojskowej** — nie mogą udawać się osobiście do ofiarności wszystkich z prośbą o datki, mają one jednak nadzieję, że niepomyślne warunki tegorocznej zimy przemówią dostatecznie na korzyść tego przedsięwzięcia, i proszą łaskawych ofiarodawców, aby raczyli uważać niniejszą odezwę jako uczynioną każdemu zosobna.

Dary przyjmują się u *p. Zofii Wołodkowiczowej ulica Lubicz Nr. 1 w pałacu dawniej hr. Moszyńskich.*

Spis przedmiotów i nazwiska ofiarodawców — poda się do wiadomości jednorazowo.

Sprawy sądowe.

Skrytobójstwo.

(Sprawozdanie *Czasu*).

Rzeszów 11 grudnia.

(Ciąg dalszy).

Przewodniczący: Czy nie było tam u Fröhlichów mowy o Wolfie Fröhlichu?

Berisch: Mówiła Chaja, że Dawid sam tego nie zrobił, że to Wolf Fröhlich musiał go namówić. Słowa te mówiła do nieboszczki Estery. Co do schadzek Fröhlicha z Dawidem, przyznaje, świadek, że jadąc głogowską ulicą widział obydwóch koło „tartaku“ idących na Ruskąwieś.

Przewodniczący: Czy wiadomo ci co o stosunkach między Chają a Wolfem Fröhlichem?

Świadek opowiada, że niewiadomo mu nic tak dalece.

Przewodniczący: Dlaczego nie mówiłeś w śledztwie, że Chaja mówiła do Estery o Dawidzie Schwarzu?

Bezisch oświadcza, że to, co zeznał, jest prawdą, i dokładnie sobie przypomniał.

Obrońca Dr Koppel wnosi, by odczytano zeznania tego świadka w śledztwie, aby wykazać, że zeznania są zupełnie sprzeczne.

Po odczytaniu protokołu zeznań pierwotnych Berischa Münza, zaprzeczają obaj oskarżeni jego zeznaniom.

Dalszy świadek Sura Rebhun z Głogowa nie wie nic więcej, tylko tyle, że po śmierci Estery przyszedł tam Dawid Schwarz i prosił ją, by zmarłą Esterę przeprosiła w jego imieniu, jak to jest zwyczajem u izraelitów; dodaje, że jako powód dodał Schwarz że ma bardzo „miękkie serce.“

Zawezwano świadka dowodowego Mojżesza Spira, który po zaprzysiężeniu oświadcza, że w tym samym dniu, gdy była sekcya Chaji Fröhlichowej, przyszła do niego Tauba Szarfstein i powiedziała: „po tym Szwarzu wszystkiego spodziewać się można“ i opowiedziała mu, że Dawid Schwarz przyszedł raz do jej męża cyrulika, obecnie w Londynie zamieszkałego, i zażądał od niego celem otrucia pewnego wieśniaka trucizny, a gdy mu ją dał, przyszedł w kilka tygodni do niego robiąc mu wymówki: „coś mi dał za truciznę, kiedy nie skutkowała.“ Świadek Tauba Scharfstein w zupełności potwierdza te okoliczności, dodaje nadto, że Schwarz zażądał wyraźnie arszeniku, lecz mąż jej dał mu tylko cukru, czy też czegoś innego wcale nieszkodliwego.

Sara Kamer Schwarz opowiada, że służyła w domu Chaji Fröhlichowej do marca. W czasie służby przychodził Dawid Schwarz często do Fröhlichowej, lecz zawsze do pokoju. O nieporozumieniu między nim a Esterą zupełnie nie słyszała.

Salomon Traun opowiada zgodnie z innymi świadkami o przebiegu choroby Estery i Chaji. Przy śmierci Chaji był świadek obecnym. Nie słyszał wprawdzie, by Chaja mówiła, że Dawid ją otruł, jednak narzekała, że choroba jej z mleka pochodzi, i mówiła, że Laja Messingerowa wie kto mleko zatruwał.

Berisch Kurzmantel krewny Fröhlicha oświadcza, że nie słyszał, by Estera narzekała, że Schwarz ją otruł.

Abraham Kurzmantel, krewny Fröhlicha, zrzeka się oświadczenia.

Jednak trybunał na wniosek Prokuratora postanowił świadka tego zaprzysiądz co do okoliczności, Dawida Schwarza dotyczących. Świadek zeznaje tedy: 17 marca doniósł mi Wolf Kurzmantel, że matka moja Estera jest bardzo chorą. Pojechałem natychmiast. Matka była już nieprzytomną i konającą. W kilka godzin umarła. Co mówiła, nic nie rozumiałem.

Od Laji Messing słyszałem, że Schwarz trzy razy chodził do kuchni, i że matka z mleka się rozchorowała. Dowiedziałem się także, że Estera w czasie choroby wołała „zamknijcie kuchnię, bo Szwarz tam wejdzie i wszystkich potruje“, narzekała: „Oj dla Boga Schwarz mię otruł“. Gdy matka moja umarła, zostałem tam na pokucie przez cały tydzień. Chaja była mocno chorą, narzekała przedemną, że „ją bardzo pali na sercu“. Pytałem się jej, z czego to pochodzi; odpowiedziała mi: „to Dawid Schwarz mię otruł“.

Przewodniczący: W śledztwie mówiłeś pan, że Chaja nie powiedziała tego, tylko machnęła ręką.

Świadek oświadcza, że teraz sobie dokładnie przypomniał, iż rzeczywiście zrazu powiedzieć nie chciała, lecz w końcu zeznała.

Prokurat.: Proszę mi powiedzieć, jaka była rozmowa między panem a Taubem Reichem.

Świadek powtarza całą historyę opowiedzianą przez Mojżesza Spiro o otruciu wieśniaka.

Następnie zawezwano świadka Fajgę Fendler, kupcową z Krakowa, siostrę przyrodnią oskarżonego Fröhlicha.

Gdy mi doniesiono o niebezpiecznej chorobie mej matki, pojechałam natychmiast. Tam opowiedziano mi o mléku z wszelkiemi szczegółami i o przebiegu choroby u wszystkich osób. Matka moja Chaja opowiedziała mi to samo zgodnie z innymi. Mówiła: „Moje dziecko, widzisz co mi zrobili, to nikt inny, tylko Dawid Schwarc.“

Przewodniczący: W Krakowie mówiłaś pani przed sędzią nieco inaczej, że matka mówiła także, że Wolf Fröhlich Schwarca namówił.

Fendlerowa: Wtedy lepiej pamiętałam.

Prokurator: A czy słyszałaś pani, by Wolf odgrażał się macosze.

Świadek: Sama nie słyszałam, jednak matka opowiadała mi, że bardzo często się jej odgrażał: „Ty czarna Chajo, ja cię nauczę, ja ci popamiętam.“

Świadek Pesze Turteltaub zamężna córka Estery Kurzmantel, oświadcza, że matka jej w czasie choroby ustawicznie narzekała, że Schwarc ją otruł, i wołała: „Co ten Dawid odemnie chciał.“ Przed śmiercią przyzywała Schwarca: „Niech on tu przyjdzie, niech mię zobaczy, niech widzi, co zrobił.“

Przyzwano świadka Matesa Schwebera. Zeznania jego są mniej ważne.

Przystąpiono wrzeszcie do przesłuchania świadków odwodowych przez oskarżonych zawezwanych, a mianowicie:

Curtli Fröhlich i Lieby Fröhlich, które oświadczają, że jako krewne Fröhlicha, świadczyć nie będą.

Świadek Welle Schiffer zeznaje: Dnia 19 marca dowiedziałam się, że Estera umarła, a matka moja Chaja bardzo chora.

Zawezwaliśmy lekarzy z Rzeszowa, przyjechał Dr Segel, zbadał, zbadał dokładnie chorą i oświadczył, że choroba jest bardzo niebezpieczną. W Piątek żaliła się Chaja na ból w piersiach, i gdym jej przykładała kataplasmy, widziałam na ciele u niej plamy i pęcherze. Dzieci zmarłej Estery wołały: „naszą matkę otruli, a wasza będzie jeszcze żyć, chociaż i ona truciznę wypiła.

Przewodniczący: Co to za człowiek ten Dawid Schwarc?

Welle: To człowiek jak najgorszy, zdolny do wszystkiego.

Następny świadek odwodowy Wolf Fröhlich brat oskarżonego, opowiada dość długo. Przewodniczący skonstatował, że zeznania świadka tego i oskarżonego są zupełnie sprzeczne.

(Dokończenie nastąpi).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 20 i 21go grudnia.

Targ wczorajszy na Baranie, tak pod względem dowozu, jakoteż i obrotu był bardzo słaby. Brak kupców wpłynął niekorzystnie na ruch w handlu, wskutek czego i ceny coraz większemu ulegają spadkowi.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od od 49·— do 52·½ złp.; żyto na 227 funtów od 37·— do 39·— złp. jęczmień na 202 f. od 29 do 32·—; złp.; owies na 138 funtów od 19·— do 21. złp.; jagły na 250 funtów od —·— do ·— złp.; proso od 30·— do 33·— złp.

Innych produktów niedowieziono.

Stagnacya, jaka już od dawniejszego czasu zapanowała na targu zbożowym na Kleparzu, trwa dalej. Pomimo niewielkich dowozów, obrót i chęć kupna są tak małe, że dowiezione na targi zboże w większej części z braku obrotu i nizkich cen, musi być na wsypki składane.

Producenci są dość skłonni do zniżenia cen, kupcy zaś tak nizkie oferują ceny, że prawie żadnych nie porobiono tranzakcyj.

Ajenci zamiejscowych kupców wstrzymują się także od kupna, lub tak nizkie oferują ceny, że do obopólnego układu rzadko przychodzi.

Pszenica piękna znajduje jeszcze pokup, poślednie gatunki zaniedbane, tak samo żyto i jęczmień. Owies jedynie trzyma się w cenie.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 9·50 do 10·10 złr.; czerwoną od 9·75 do 10·20 złr.; białą od 9·90 do 10·25 złr.; żyto piękne od 7·75 do 8·— złr.; poślednie od 7·50 do 7·80 złr.; jęczmień piękny od 7·50 do 7·75 złr.; pośledni od 6·75 do 7·25 złr.; owies od 7·25 do 7·60 złr.; groch od 9 — do 10·50 złr.; fasolę od 10·— do 12·— złr.; tatarkę od 7·75 do 8·— złr.; proso od 7·— do 7·75 złr.· wykę od —·— do ·— złr.; jagły od 11·— do 12·— złr.; kukurúdzę od 7·50 do 8·— złr.; rzepak od —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od —·— do —·— złr.

Otrzymujemy z kompetentnego źródła następujące pismo:

Rezolucyą sejmową z dnia 13go października roku 1883 wezwano rząd do wyjednania w drodze właściwej **obniżenia** ciężaru gatunkowego dystylatów i olei ziemnych, wolnych od podatku, z 870 na 850 stopni (tysiącznych gęstości czystej wody przy 12° R.), czyli do uwolnienia od podatku dystylatów olei ziemnych o ciężarze gatunkowym 0.850 - 0.870 stopni.

Rezolucya ta zapadła w myśl petycyi Towarzystwa naftowego na wniosek komisyi górniczej.

Dochodzą nas z niemałem zdziwieniem wieści, iż ze sfer skarbowych galicyjskich wyszedł projekt do władz centralnych, wprost tej rezolucyi przeciwny, to jest propozycya podwyższenia ciężaru gatunkowego dystylatów olei ziemnych z 870 na 890 stopni (tysiacznych gęstości czystej wody przy 12° R.), czyli podciągnięcia pod podatek wolnych dotychczas dystylatów olei ziemnych o ciężarze gatunkowym 0.870—0.890 stopni.

Być może, iż owe głuche wieści okażą się nieprawdziwemi i życzylibyśmy szczerze naszemu przemysłowi naftowemu, żeby tak było; lecz nauczeni smutnem doświadczeniem o przedmiocie przyspasabiających się w cichości projektów i projekcików, które nie zawsze na korzyść kraju wychodzą, uważamy za nasz obowiązek zwrócić zawczasu uwagę kół interesowanych i naszej delegacyi na zgubne skutki podobnych (jeżeli takowe istnieją) zamiarów, które kiełkują wbrew interesom żywotnym naszego przemysłu i wbrew postanowieniom Sejmu.

Zapatrywania nasze na rzecz samą pragniemy uzasadnić ze stanowiska zawodowego.

Przy dystylacyi olei ziemnych otrzymuje się, jak wiadomo, oleje lżejsze, t. j. benzynę, ligroinę itp. — oleje średnie, tj. naftę do świecenia — i oleje ciężkie, tj. oleje zielone i niebieskie, niedające się używać do świecenia, a stanowiące surowy materyał fabrykantów smarowideł i fabryk gazu świetlanego z olei mineralnych. Teorya i praktyka zalicza dystylaty olei ziemnych, począwszy od 850 stopni w górę, do zielonych i niebieskich olei.

Zbyt handlowy na oleje zielone i niebieskie jest dosyć znaczny, cena jednak, jako surowego materyału do fabrykacyi gazu świetlanego jest stosunkowo niską. Za 100 klg. tych olei płaci się stosownie do gatunku od 3 do 5 złr., przy której to cenie fabrykant jest w stanie konkurować z ceną gazu wyrabianego przez dystylacyę węgla.

Oleje zielone i niebieskie, otrzymywane przy dystylacyi oleju ziemnego, nie przedstawiają wyłącznego materyału fabrykantów gazu, przeważną bowiem ilość surowego materyału do fabrykacyi gazu, stanowią oleje niebieskie z łupków bitumicznych, których nadzwyczaj niska cena wobec znakomitego odbytu osiągniętych przy tym przerobie lżejszych produktów i parafiny, z łatwością znosi cło 1 złr. 90 ct. przy wprowadzaniu w granicę Austryi i oblicza się nawet niżej ceny olei niebieskich, uzyskanych z olei ziemnych.

Inne jednak zachodzą stosunki w krajowych dystylarniach nafty. — Przeważna ilość galicyjskich olei ziemnych jest mało wydatna w świetlane produkta; obciążenie zaś podatkiem wszystkich dystylatów z wyjątkiem olei zielonych i niebieskich, wpłynęło w naturalnem następstwie na obniżenie wartości nafty po strąceniu podatku konsumcyjnego. Natomiast cena olei zielonych i niebieskich, normowana ceną targową olei z łupków bitumicznych, utrzymała się na dawnej swej wysokości. Obecnie zatem otrzymuje dystylator za oleje świetlane efektywnie niższą cenę, czyli sprzedaje je częstokroć ze stratą, *stratę tę jednak pokrywa drobnym zyskiem osiągniętym przy sprzedaży olei ciężkich po normalnych cenach, czem jedynie dalsze prowadzenie przedsiębiorstwa jest umożebnionem.*

Zaznaczając z naciskiem tę okoliczność, przechodzimy do przedstawienia szkodliwych skutków w razie urzeczywistnienia rzekomo proponowanych zmian.

Przez podciągnięcie olei dotąd wolnych od podatku o ciężarze gatunkowym 0,870—0,890, chociażby pod najmniejszy podatek konsumcyjny, zadanoby stanowczy cios krajowemu przemysłowi naftowemu. Cena ciężkich olei jest zawisłą, jak już nadmieniano od ceny olei niebieskich z łupków, nowe zatem obciążenie podatkiem mogłoby tylko takie mieć następstwo, że cena naszych olei zielonych i niebieskich musiałaby się zniżyć o wysokość podatku, w którym to razie istnienie dystylarń krajowych stałoby się niemożebnem.

Gdyby właściciele dystylarni podwyższyli cenę ciężkich olei, nie mogliby ich sprzedawać do fabryk gazu, gdyż tu odnośnie do cen olei z łupków bitumicznych zwyżka nie da się osiągnąć; kilkoletnia praktyka handlowa dowiodła, że nawet podczas największego braku towaru nie można było uzyskać nawet 25 ct. na 100 klgr. nad cenę normalną.

Nie ulega zatem wątpliwości, że podwyższenie ceny nie odniosłoby pożądanego skutku i fabrykant gazu nie pospieszy pokryć różnicy podatku; destylator chcąc pozbyć produkt musiałby cenę obniżyć.

Cały zatem ciężar podatku spadałby na destylatora oleju ziemnego, a wobec udowodnionego już wyżej pewnika, że istnienie naszych destylarń opiera się tylko na kompensacie strat przy sprzedaży olei świetlanych, drobnym zyskiem przy sprzedaży olei ciężkich, nie ulega żadnej wątpliwości, że podobne projekta groziłyby upadkiem naszemu przemysłowi naftowemu.

Podnosimy też ostrzegający głos w przekonaniu, że nie przebrzmi on bez echa, tak w kołach przemysłowców naftowych, jakoteż i w kołach poselskich, stojących na straży naszych żywotnych interesów.

Komitet chowu koni.

Komitet doradczy dla spraw chowu koni, zawezwał swych członków pp. Józefa Skarbek Borowskiego i hr. Stefana Zamoyskiego, by jako delegaci wzięli udział w komisyi premiowania klaczy, które się odbyło przy sposobności wystawy rolniczej w Wieliczce w sierpniu r. b. O poczynionych przy tej czynności spostrzeżeniach złożyli pomienieni delegaci komitetowi sprawozdanie, które dla jego doniosłości umieszczamy w całej osnowie:

Spełniając polecenie Świetnego Komitetu, braliśmy udział w premiowaniu klaczy oraz klaczy jednorocznych i dwuletnich w Wieliczce na dniu 26 sierpnia r. b. w czasie odbywającej się tam wystawy okręgowej rolniczo-przemysłowej. W równie trudnem jak niezwykłem położeniu znalazła się premiująca komisya, — bo mając do rozdania skromną sumę 250 złr. rozdzieloną na dziesięć nagród, miała do wyboru w liczbie przeszło sto sztuk koni, które wszystkie z małemi wyjątkami zasługiwały na uznanie, tak, że dając nagrodę jednym hodowcom, inni czuli się dość słusznie skrzywdzeni. Wszystkie nagrody dostały się hodowcom włościanom, którzy w tej okolicy chowają konie o wiele lepsze od właścicieli większych posiadłości. Zgromadzone w Wieliczce konie włościańskie z Pobręczyna, Krzesławic, Krasnego, Góry św. Jana, Falkowic, Lasocic, Raciborzan, Ryczowa i innych miejscowości, przekonały nas, jak starannie i pilnie tamtejsi włościanie prowadzą chów koni, że silnie karmią tak konie w pracy będące jak i źrebięta i racyonalnie się z niemi obchodzą i chowają nietylko doskonałe konie do pługu i ciężarów, lecz że produkują zdatne dla armii remonty, a nawet konie zbytkowe przez handlarzy poszukiwane. Z tych powodów zasługują tamtejsi hodowcy włościanie ze strony rządu na większą pomoc i zachętę niż inne okolice kraju — dzięki wyższej oświacie przy wrodzonem zamiłowaniu do koni, przyszli oni do przekonania, że chów koni jest równie potrzebną jak intratną gałęzią gospodarstwa rolnego.

Wyżej przytoczone względy skłaniają nas do postawienia następujących wniosków:

1) W celu dokładnego zbadania stosunków miejscowych w sprawach chowu koni w powiatach Wielickim i Limanowskim, prosić Ministeryum rolnictwa o wysłanie na wiosnę r. 1884 komisyi złożonej: a) z delegata Ministeryum, b) członka komitetu dla spraw chowu koni, c) delegata Towarzystwa rolnego okręgowego w Wieliczce ze stosunkami miejscowemi obeznanego.

2) Wyjednać u Ministeryum rolnictwa sumę 500 złr. na premie dla źrebiąt dwuletnich i rocznych do rozdania na wiosnę 1884 r. w dwóch najstosowniejszych miejscowościach powiatów Wielickiego i Limanowskiego.

3) Stacyę ogierów rządowych w Skrzydlnie, w centrum okręgu, gdzie włościanie troskliwie chów koni prowadzą, a skarżą się na niedostateczną ilość i jakość ogierów, powiększyć z wiosną r. 1884 z liczby trzech do sześciu ogierów.

4) Polecić pp. delegowanym komitetu dla spraw chowu koni, do rozdziału ogierów rządowych z Olchowic na pojedyncze stacye, żeby mieli wzgląd na stosowny wybór ogierów do Skrzydlna przeznaczonych.

5) Podać niniejsze sprawozdanie wraz z wnioskami przyjętemi dosłownie w protokóle dzisiejszego posiedzenia i udzielić odpis Towarzystwu rolniczemu okręgowemu w Wieliczce.

Józef Skarbek Borowski m. p., *Zamoyski* m. p.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 82 cent.); — Żyto za 100 kilo po 15·80 marek (9 złr. 24 cnt.); owies za 100 kilo po 14·20 marek (8 złr. 31 cent.); — rzepak za 100 kilo 29·50 mark. (17 złr. 26 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 20 grudnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono cielat 2815, zabitych wieprzów 2100, zabitych owiec 377, żywych owiec 6327, żywej nierogacizny —.

Cielęta płacono od 40 do 54, 60 złr.; zabite wieprze 40 do 46, 48 złr.; zabite owce 30 do 35, 40, żywe owce ciężkie (dla wywozu) 46 do 54 złr., lekkie 36 do 40 złr. za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską 30 do 36, 38 złr.; węgierską 44 do 46 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (2419)

Baczność.

Jeżeli ktoś nie czuje się zdrowym z powodu gniecenia w okolicy żołądka, odbijania kwasów, bólu głowy i t. p., gdyż dowodzi to zawsze, że trawienie jest nieregularne i że przezto wywołane zostają liczne a często długotrwałe cierpienia. — Pigułki szwajcarskie aptekarza Ryszarda Brandta są na to uznanym i najlepszym środkiem domowym i leczniczym. Do nabycia pudełko po 70 centów w aptekach, w Krakowie w aptece W. Redyka.

Nadesłane.

JÓZEFA CZECHA
KALENDARZ KRAKOWSKI
na rok 1884
(rok wydawnictwa 53)

wyszedł z druku i jest do nabycia w składzie głównym w Drukarni *Czasu*, tak pojedynczo, jak i w większych ilościach, po cenie **50** centów, z przesyłką rekomendowaną **70** centów, jakoteż

i we wszystkich księgarniach.

Nie wdając się w bliższą ocenę tego kalendarza, podajemy tylko jego treść: oprócz doskonale obrobionej części kalendarskiej, w której, jako nowość, są przy każdym miesiącu tabele oznaczające na każdy dzień wschód i zachód słońca i księżyca, odmiany światła, długość dnia, wschód i zachód słońca, głównych planet i wiele innych wiadomości w tym dziale; — część literacka mieści prace: *O Janie Kochanowskim* (z portretem) przez prof. Stan. Siedleckiego. — *Bracia*, poemat przez Autora *Iskry*. *Kronika dni wrześniowych roku Pańskiego 1883* (z pięcioma rycinami) przez X. Polkowskiego. — *Sądownictwo Rzeczypospolitej Krakowskiej* (z ryciną) przez J. L. — *Wspomnienia z roku 1809* (z ryciną) przez barona Kaliksta Horocha. *Hymn zwycięstwa pod Wawrem i Dębem*, przez Stefana Garczyńskiego. — Część informacyjna mieści: Szematyzm krakowski — **Taryfę domów m. Krakowa z nowem ponumerowaniem i dawnemi numerami oraz wykazem właścicieli** — Ustawę cłową (dokończenie podanej w r. z.) i wiele innych użytecznych wiadomości, jak najdokładniej obrobionych.

Ryciny wykonane są według oryginalnych rysunków prof. Walerego Eljasza.

Kalendarz ten jest mocno oprawny w tekturową okładkę.

(NADESŁANE.)

Bladaczka jest chorobą wieku niedojrzałego, towarzyszącą rozwijaniu się, szczególniej zaś u kobiet w peryodach miesięcznej regularności. Nerwowe wstrzęśnienia, jako symptomat nieodłączny od tej choroby, wymagają lekarstwa odżywiającego i pobudzającego zarazem, żelazo jest dzielnym środkiem wzmacniającym, jod pobudzającym cały organizm.

Pigułki Blancard'a żelazisto-jodowe, upoważnione przez komitet Lekarski w Petersburgu i potwierdzone przez Akademię Medyczną w Paryżu specyalnie w tych wypadkach są pożądane tak dla lekarza jak i dla chorego.

Wymagać należy podpisu Blancard'a na zielonej etykiecie. Prawdziwe pigułki Blancard'a sprzedają się tylko we flakonikach lub pół-flakonach, a nigdy na wagę. (2840-1)

NADESŁANE. (2998)

Erven Lucas Bols, firma wyrabiająca likier w Amsterdamie, może się zupełnie słusznie nazwać firmą światową. Ten zaszczytny przydomek należy się jej nietylko z powodu dobrej sławy, której używa zarówno na stałym lądzie europejskim, jak w państwach zamorskich, lecz także z powodu szanownej starości. Firma bowiem założoną została w r. 1575, widziała zatem przechodzące przed sobą trzy wieki ze swemi pełnemi zmiany, obecnie do dziejów należącemi zdarzeniami. Rzeczywiście, rzadki wyjątek nawet między firmami niderlandzkiemi, znanemi w świecie z powodu ścisłej rzetelności. Jak olbrzymie drzewo niezniszczonej siły rozpuścił dom Erven Lucas Bols w ciągu czasów swe konary na wszystkie kierunki, a dziś ma filie w Wiedniu, Paryżu, Brukseli, Scheveningen, tudzież zastępstwo w Budapeszcie. Oczywiście za tak skuteczną czynnością na polu wielkiego przemysłu nastąpiły także zewnętrzne oznaki zaszczytnego uznania. Erven Lucas Bols są c. k. austryackimi, król. niderlandzkimi dostawcami nadwornymi, a prócz tego dostawcami różnych innych dworów. Dla Austryi-Węgier znajduje się filia w Wiedniu I am Hof 3, gdzie najchętniej udzielają wszelkich wyjaśnień i cenników. Osobom, zwiedzającym wystawę powszechną w Amsterdamie, przypominamy, aby zwiedzili tę wielką fabrykę na miejscu, która także na wystawie godnie jest przedstawioną.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie wydalenia X. Kruszki, jak z dobrego dowiadujemy się źródła, Ordynaryat biskupi w Przemyślu wniósł przedstawienie do Namiestnictwa przeciw rozporządzeniu p. Foedricha, starosty w Brzozowie. Pan starosta orzekł banicyę bez poprzedniego przesłuchania X. Kruszki. Żaden więc z faktów przytoczonych w rozporządzeniu nie został stwierdzony, — wyrok oparł się wyłącznie na denuncyacyi. Niemniej p. starosta Foedrich nie zapytał ani władzy dekanalnej, ani władzy biskupiej o opinię.

Spodziewać się należy, że przedstawienie Ordynaryatu biskupiego w Przemyślu nie pozostanie bez skutku.

Przy wprowadzeniu nowych instytucyj sądowych w Królestwie polskiem, rząd uznał był za konieczne „wobec wyjątkowych okoliczności miejscowych i wyjątkowego położenia politycznego kraju, przypuścić też pewne wyjątki w zastosowaniu do Królestwa ogólnej ustawy sądowej z d. 20 listopada 1864 r." Między temi „wyjątkami" najbardziej wybitnem było to, że w warszawskim okręgu sądowniczym pominięto instytucyę t. z. „honorowych sędziów pokoju." Dziś *Nowości* donoszą, iż rząd, zważywszy, że warszawski zjazd sędziów pokoju, złożony wyłącznie z osób mało obeznanych z miejscowemi interesami, przy całej swej sumienności nie może zadośćuczynić żywotnym potrzebom ludności miejscowej, a więc trudno mu zyskać w dostatecznym stopniu jej zaufanie, postanowił rozciągnąć na warszawski okręg sądowy instytucyę honorowych sędziów pokoju, którzy zasiadać będą w Warszawskim Zjeździe. Tacy sędziowie wyznaczani z pomiędzy mieszkańców miejscowych przez warszawskiego jenerał-gubernatora, będą otrzymywali od ministra sprawiedliwości nominacyę na trzy lata. Listę kandydatów na te urzędy układać będą specyalne komisye w Warszawie pod przewodnictwem prezydenta miasta, w guberniach pod przewodnictwem gubernatorów — umieszczane zaś w niej będą osoby, posiadające najmniej 20 tysięcy rubli majątku (*census*). Honorowi sędziowie pokoju będą uczestniczyli w posiedzeniach zjazdu kolejno, a następstwo kolei ustanawiać będzie ogólne zgromadzenie sędziów pokoju łącznie z honorowymi, przyczem kolejność udziału w posiedzeniach zjazdu, tak ma być układaną, aby w nich zwykli i honorowi sędziowie pokoju w równej znajdowali się liczbie.

Taką wiadomość podają *Nowości*. Byłaby ona dość ważną, gdyby jej bezwarunkowo wiarę dać można; my wszelako pozostawiamy za nią odpowiedzialność rzeczonemu dziennikowi, pokąd nie stwierdzą inne jeszcze źródła.

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 21 grudnia. *Gaz. Lwowska* pisze: Jeden z dzienników wiedeńskich w korespondencyi lwowskiej donosi, że w Wydziale krajowym odkryto defraudacyę 25.000 złr. z funduszu dla dyurnistów przeznaczonego; również nasze dzienniki pisały o nieporządkach, jakie w kasie krajowej zajść miały. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że doniesienia te są mylne; prawdą jest, że zaszły nieformalności przy przyjmowaniu, oddalaniu i opłacaniu dyurnistów itd. Śledztwo, jakie w tym celu zarządzone zostało i jeszcze jest w toku, nie wykazało jednak, aby fundusz krajowy na tych nieformalnościach jakąkolwiek stratę poniósł, gdyż przeciwnie liczba dyurnistów od kwietnia b. r. znacznie się zmniejszyła.

Berlin 21 grudnia. *Germania* występuje przeciw artykułowi *National Ztg* twierdzącemu, iż w rozmowie następcy tronu z papieżem polityka kościelna wcale nie była poruszoną. Dziennik ten pyta się, co mogłoby być przedmiotem długiej rozmowy między głową kościoła katolickiego a następcą tronu niemieckiego, jeśliby w rozmowie tej nie poruszono głównej myśli obchodzącej obie strony. Podług *Germanii* wizyta następcy tronu w Watykanie nie jest wcale poprzedniczką podróży Cesarza austryackiego do Rzymu. Panujący katolicy mają bowiem inne obowiązki względem papieża, niż następca tronu wyznania protestanckiego. Równie i pogłoski o podróży króla hiszpańskiego do Rzymu są nieprawdopodobne.

W innych znów sferach utrzymują, że pogłoski o zamierzonej podróży króla hiszpańskiego do Rzymu są uzasadnione i że podróż króla hiszpańskiego do Rzymu, poprzedzić ma podróż Cesarza austryackiego tamże.

Kolonia 21 grudnia. Do *Köln. Ztg* donoszą z Wiednia, że podróż następcy tronu niemieckiego do Rzymu usunąć miała dotychczasowe skrupuły dworu wiedeńskiego co do podróży Cesarza austryackiego do stolicy Włoch.

Kolonia 21 grudnia. Do *Köln. Ztg* donoszą z Rzymu: Papież powiedział do następcy tronu: „Cieszę się bardzo, iż widzę tu W. K. Mość. Wielu radziło mi, abym W. K. Mości nie przyjmował; jakże mogłem jednak nie przyjąć przyszłego monarchę Niemiec?" Przemowa następcy tronu zawierała potwierdzającą wskazówkę o nowych instrukcyach Schloezera, których główną treścią jest zniesienie ustawy obrocznej, ułaskawienie biskupa monasterskiego i porozumienie się względem rozwiązania kwestyi wychowywania duchowieństwa.

Telegramy biura koresp.

Rzym 21 grudnia. Następca tronu niemieckiego zabawił kwadrans na posiedzeniu Izby w loży dyplomatycznej.

Rzym 21go grudnia. O godzinie 4ej odbyli królestwo włoscy i następca tronu niemieckiego przejażdżkę. Jenerał Carara i pułkownik Cesati odprowadzą następcę tronu do Ala. Król pożegnał się bardzo serdecznie z następcą tronu na dworcu kolejowym.

Rzym 21 grudnia. Następca tronu niemieckiego, pożegnawszy się z królową, udał się z królem i książętami o godz. 11 min. 50 przez Via nazionale na dworzec kolejowy. Podczas przejazdu wznosiła ludność entuzyastyczne okrzyki. Na dworcu kolejowym zgromadziły się wszystkie władze, kolonia niemiecka i dostojnicy dworscy. Żegnając się z władzami, wyraził następca tronu kilkakrotnie zadowolenie z powodu serdecznego przyjęcia. Mancini powiedział, że serdeczne życzenia całych Włoch towarzyszyć będą następcy tronu. Po serdecznem i długiem uściśnieniu się z królem w sali dworca kolejowego, wsiadł następca tronu do wagonu; przedtem jeszcze uściskał i ucałował się następca tronu po trzykroć z królem. Równie serdeczne pożegnanie było z ks. Amadeuszem. Pociąg ruszył o północy wśród tonów hymnu narodowego i entuzyastycznych okrzyków ludności, która króla wracającego z dworca kolejowego witała z równym zapałem.

Wczoraj zwiedzając Izbę powiedział następca tronu do Manciniego i Spantigattego: „Kiedy jestem we Włoszech, czuję się tak swobodnym, jak u siebie."

Rzym 21 grudnia. *Popolo Romano* pisze, że Następca tronu niemieckiego powiedzieć miał między innemi do Manciniego i Spantigattego: „Kocham całem sercem lud włoski, podziwiam jego zdrowy zmysł polityczny, a we włoskiej rodzinie królewskiej mam najdroższych i najpewniejszych przyjaciół."

Rzym 21 grudnia. Na posiedzeniu Izby około godziny 3ej rzuciło z galeryi dwóch ludzi małe plakaty wśród okrzyków: „Niech żyje Oberdank!" Obydwa indywidua aresztowano natychmiast.

Rzym 21 grudnia. Indywiduum, które z publicznej trybuny rzucało plakaty, jest 17-letnim czeladnikiem szewskim, nazywa się Flaminio Oldrini i pochodzi z Sassoferato. Z trybuny rezerwowej zaś rzucał plakaty 20-letni drukarz Luigi Rempicci z Rzymu. Plakaty te zawierały testament Oberdanka. Przewodniczący wezwał Izbę, aby wobec demonstracyj, przeszkadzających obradom parlamentarnym, zachowała się spokojnie i poważnie.

Berlin 21 grudnia. *Nordd. Allg. Ztg* pisze: Między Bismarkiem a Puttkammerem istnieje zupełne porozumienie względem wystąpienia przeciw wyborom tajnym. Bismark jest nawet, przy zatrzymaniu jawnego głosowania, za powszechnem prawem głosowania nawet przy wyborach do sejmu i rad gminnych.

Berlin 20 grudnia. Prywatny telegram z Petersburga donosi, że car jadąc na polowanie, wskutek spłoszenia się koni wypadł z sanek i odniósł na prawem ramieniu lekkie uszkodzenie.

Paryż 21 grudnia. Senat przyjął po żywej dyskusyi 9-milionowy kredyt tonkiński 211 głosami przeciwko 7, a 20-milionowy 215 głosami przeciw 6.

Paryż 21 grudnia. Courbet zamianowany został wielkim urzędnikiem legii honorowej.

Paryż 21 grudnia. Podług wiadomości nadeszłych tu z Rzymu, polecił Jacobini nuncyaturom, aby wezwały mocarstwa do zaopiekowania się chrześcijanami w odległych państwach wschodnich.

Paryż 21 grudnia. Podług nie-urzędowej, ale wiarogodnej wiadomości zajęły wojska Courbeta zewnętrzne obwarowania Sontay. — Główny atak miał się odbyć dnia 17 b. m.

Londyn 21 grudnia. Doniesienia biura Reutera i *New-York Herald* z Hongkong stwierdzają wiadomość o zajęciu zewnętrznych obwarowań Sontay przez Francuzów, którzy stracili 200 szeregowców i 19 oficerów. Straty nieprzyjaciół są bardzo znaczne; 4000 wojska francuskiego walczyło, a 3000 trzymało się w rezerwie. — Biuro Reutera dodaje, że cytadela jest już zamkniętą i że lada chwila zostanie zajętą.

Londyn 21 grudnia. Doniesienia dzienników o wzmocnieniu armii angielskiej w Egipcie zostały przez sfery kompetentne zaprzeczone.

Saigon 21 grudnia. Podług doniesienia z Hue z dnia 14 b. m. Toc due zamianowany został królem Anamu. — Wśród krajowców panował jakiś ruch; obawiano się ataku na legacyę francuską, nie przyszło jednak do rozruchów wskutek energicznego postępowania Champeaux. Fort Thuanan wysłał do Hue posiłki, liczące 150 żołnierzy. Zdaje się, iż potrzeba będzie bezzwłocznie zgromadzić w Hue znaczniejsze siły; nie obawiają się tu żadnego pod tym względem oporu.

Kursa. — Wiedeń 21 grudnia. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 79·20. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·85. — Renta srebr. 79·70. Renta złota 98·95. — 6% Renta złota węgierska 120·75. — 4% Renta złota węgierska 88·55 — Losy z r. 1860 135·30. — Akcye Banku Austr. Węg. 842. Akcye kredyto. 291·75. — Londyn 120·95. — Napoleony 9·59½. — Lombardy 142·40. Losy roku 1864 167·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 292·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 170·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 149·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·60. — Losy prem. węgiersk. 112·40. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 184·50. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—. — Akcye kolei Siedmiogro. 169·75. — Marki 59·50. — Ruble 117·—. — Dukaty 5·72 Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin — 21 grudnia. Banknoty austryackie 168·75 — Krótki Wiedeń 168·55. — Krótka Warszawa 197·60. — Banknoty rosyj. 198·15. — 5% Listy zast. Polskie 60·90. — 4% Listy Likwida. Polskie 54·10. — Akcye Kolei Karola Ludwika 124·12. — Akcye austr. kredytowe 495·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA *Antoni Klobukowski.*

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 22 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy: pospieszny: wieczorny
Kraków odjazd: 10·₄₅ rano 9·₁₅ wiecz. 10·₅₀ wiecz.
Lwów przyjazd: 9·₇ wiecz. 5·₃₅ rano 11·₃₀ rano.

Do Lwowa i Tarnowa *lokalny:*
Kraków odjazd 6·₁₀ rano
Tarnów przyjazd 9·₁₁.
Lwów przyjazd 7·34 wieczór.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·₅ w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·₄₄ w poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: osobowy: mieszany: pospieszny:
Lwów odjazd. 3·45 rano 4·48 wiecz. 10·30 wnocy
Kraków przyjazd: 2·28 pop. 5·10 rano 6·48 rano

Ze Lwowa i Tarnowa *lokalny.*
Tarnów odjazd 5·3 po poł.
Kraków przyjazd 8·5 wiecz.
Lwów odjazd 6·15 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6·57 wiecz.
Kraków przyjazd: 7·35 wiecz.

Z Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy.
Wiedeń odjazd: 8 r. 11— r. 4·45 wiecz. 8·30 wiec.
Kraków przyjazd: 9·42 w. 8·30 w. 11·5 p. p. 9·45 rano

Z Prus: o g. 3 m. 15 po po. i o g. 5 m. 45 wiecz. mieszany

Z Warszawy: 9·45 rano osob. 5·45 wiecz. mieszany

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 21 grudnia

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	116 75	117 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 54	1 64
Marki niemieckie za 100 marek	58 85	59 60
Dukat ważny	5 65	5 76
20-frankówka	9 57	9 65
Imperyał ważny	9 82	9 93
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	89 50	90 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 —	100 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	89 50	91 —
4% „ „ „ „ „ II em.	86 —	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 25	99 25
6% listy „ bankn hipot.	101 25	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 —	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	91 —	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 50	104 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 60 rb.	100 75 rb.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 50 rb.	88 75 rb.
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	291 —	293 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	169 —	171 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	286 —	289 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 —	20 25
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.

Wiedeń 20 grudnia

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	79 25	79 35
4⅕% „ srebrna	79 65	79 80
4% „ złota	98 70	98 90
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	121 25	121 75
4% „ „ 1860 „ 500 „	135 10	135 60
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 50	— —
„ „ 1864 „ 100 „	167 25	167 75
„ „ 1864 „ 50 „	166 75	167 25
Losy Como-Renten	40 —	41 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	93 —	100 —
Galicyjskie „ „	99 30	99 70
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	99 —	99 25
Węgierskie „ „	100 25	100 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99 25	99 75
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	139 75	140 —
6% Renta węgierska złota	120 65	120 80
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	96 80	97 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku 120 złr.	108 50	109 —
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	215 —	215 25
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	286 90	287 20
„ „ węgierskie 200 „	285 50	287 —
Depositen-Bank 200 „	204 —	205 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	840 —	850 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	839 —	840 —
Unionbank 100 „	108 10	108 40
Verkehrsbank ogólny 140 „	148 50	149 50
Wied. Bankverein 100 „	106 10	106 30
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	169 50	170 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	555	557 —
Elżbiety 210 „ „	224 25	224 75
Linz-Budweis 200 „ „	198 25	198 75
Salzburg-Tyrol 200 „ „	188 75	189 25
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2504	2508
Franciszka Józefa 200 „ „	203 25	203 75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	290 25	290 50
Koszycko-Oderberg 200 „ „	145 —	145 50
Lwowsko-Czern. Jassy 200 „ „	170 —	170 50
Nordwest austr. 200 „ „	184 50	185 —
„ Lit. B. 200 „ „	194 75	195 —
Rudolfa 200 „ „	174 75	175 —
Siedmiogrodzka I 200 „ „	169 50	170 —
Staatz-Eisenb. Gesell 200 „ „	315 50	316 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	142 40	142 70
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	249 75	250 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	161 —	161 50
„ Nord-Ost 200 „ „	148 50	149 —
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	166 25	166 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 25	119 75
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	103 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 —	102 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 —	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 40	98 80
6% „ „ „ nowe 37 lat	98 40	98 80
5% „ Bank Hipot. lwow.	101 70	102 30
6% „ „ Włość.	100 —	100 75
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 10	101 30
5% Szlasko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 —	101 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5% „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	96 60	97 —
Alföld-Fiume 200 „ „	97 50	97 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	97 40	97 70
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 —	107 50
Elżbiety 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 300 „ „	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Karn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 75	105 25
„ „ wal. austr. „	100 50	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 50	107 25
„ poż. 14 milion. 1882 „	105 25	105 50
„ poż. 1872 r. 100 złr. 5%	104 25	104 75
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	102 50	102 80
„ „ Em. 1873 200 „ „	102 50	102 80
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	98 60	98 90
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ „	98 —	98 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	95 50	96 —
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 50	101 —
„ III „ 1868 300 „ „	95 75	96 25
„ IV „ 1872 300 „ „	94 75	95 —
Nordwestb. austr. 200 „ „	102 30	102 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 50	103 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ „	100 20	100 50
„ Em. 1869 300 „ „	100 —	100 50
„ Em. 1872 300 „ „	100 —	100 50
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	121 —	121 50
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	93 30	93 70
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	182 —	182 50
Süddahn (Lombardy) 500 fr. 3%	137 60	137 85
„ 200 złr. 5%	120 75	121 25
Theissb.-Gesell. „ „	102 —	102 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	94 75	95 —
„ II Em. 200 „ „	93 50	94 —
„ Nordost 300 „ „	91 40	91 70
„ „ złotem 200 „ „	117 —	117 50
„ Westbahn 200 „ „	96 —	96 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 —	96 75
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	115 —	115 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	124 50	125 —
„ Węgierskie „ 100	112 25	112 75
3% „ Tureckie fr. 400	20 20	20 50
Kredytowe złr. 100	173 —	173 50
Clary złr. 42	37 75	38 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	110 —	111 —
Insbrucku „ 20	21 —	21 60
Keglewicha „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie „ 10	19 —	19 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	38 —	40 —
Palfy „ 42	35 50	36 —
Rudolfa „ 10½	19 75	20 50
Salma „ 42	52 50	53 50
Salzburgskie „ 20	23 —	23 50
St. Genois „ 42	48 25	49 —
Stanisławowskie „ 20	23 —	24 —
4½% Tryesteńskie „ 105	126 —	127 —
4% „ „ 50	65 50	66 50
Waldsteina „ 21	27 25	27 75
Windischgrätza „ 21	36 75	37 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 72	5 74
20 frankówki	9 60	9 61
Imperyały rosyjskie	9 88	9 90
Funty szterl. angielskie	12 08	12 11
Liry tureckie złote	10 91	10 93
Marki niemieckie za 100 marek	59 30	59 40
Rubel papierowy za 100	117 —	117 50

Lwów 20 grudnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	288 —	292 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 40	99 40
4% „ „ „ „	89 50	90 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 40	99 40
6% „ „ Banku hip. gal.	101 45	102 45
6% „ „ włośc. galic.	100 —	101 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 50	99 90
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 20 grudnia

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 40
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 40
kupon	— —	16

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*